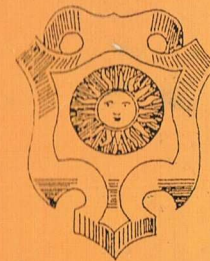


GŁOSY

PODOLAN



ISSN 1507 - 9996

Nr 66

WRZESIEŃ - PAŹDZIERNIK

2004 r.



BIULETYN KLUBU „PODOLE” TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW  
LWOWA I KRESÓW PŁD. WSCHODNICH W WARSZAWIE



## **„Głosy Podolan”**

Biuletyn Klubu „PODOLE” Stołecznego Oddziału Towarzystwa  
Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich

### **Zespół Redakcyjny:**

Irena Kotowicz Redaktor Naczelny, Wiesław Barczyk,  
Antoni Gołębiowski, Jerzy Stopa

**ISSN 1507-9996**

### **Adres Redakcji:**

Irena Kotowicz  
ul. Narbutta 37 m. 11  
02-536 Warszawa  
tel. (022) 849-87-58

### **Nowe konto bankowe:**

Klub „Podole” TML i KPW  
Warszawa, ul. Krakowskie Przedmieście 64  
PKO BP VI O/Warszawa  
**Nr 87 1020 1068 0000 1902 0060 9651**

### **Druk:**

Wydawnictwo Archidiecezji Warszawskiej  
ul. Rybnicka 27  
02-405 Warszawa  
tel.: (022) 863-48-35

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania  
i adiustacji nadesłanych tekstów

**Na okładce** Matka Boska Czortkowska – Madonna z różą

1  
TOWARZYSTWO MIĘSOŚNIKÓW LWOWA  
I KRESÓW POŁUDNIOWO-WSCHODNICH  
ODDZIAŁ W POZNANIU  
61-809 Poznań, ul. Św. Marcin 80/7  
NIP 778-14-01-498 REGON 141111111

Ks. Mieczysław Maliński

**(z tomu „OLŚNIENIE”)**

Zostałeś obdarowany Polską.  
Krajobrazami, porami roku. I ludźmi.  
Kulturą polską. Twój jest Chopin.  
Twój Penderecki, twój Paderewski, twój Moniuszko,  
Twój Lutosławski. Twój.  
On z ciebie wyrósł, ty do niego należysz,  
On ciebie wyśpiewał, wygrał.  
Twój jest Wyspiański. Wymalował ciebie, wywitrażował,  
Wypowiedział wierszami, dramataми.  
Twój Słowacki, Malczewski, Wyczółkowski,  
Fałat, Mehoffer, Nowosielski,  
Twój Mickiewicz, twój Gałczyński ze „srebrną Natalią”,  
Twój Barańczak, twój Jan Twardowski  
I Wojciech Młynarski.  
To jest wszystko twoje. W nich siebie usłyszysz,  
W nich siebie zobaczysz, w nich siebie odczytasz.  
Słuchaj ich – słuchaj siebie.  
Czytaj ich – siebie czytaj.  
Na ich dzieła – na twoje dzieła patrz.  
Żeby się pogłębić, żeby zrozumieć  
Siebie, świat i Boga.  
Zostałeś obdarowany Polską.  
I nie narzekaj.  
Boś został bogato obdarowany.



Wiesław Barczyk  
Warszawa

## Zabytki sakralne ziemi tarnopolskiej w Warszawie

Zbliża się kolejna wrześniowa rocznica spotkania dawnych mieszkańców Ziemi Tarnopolskiej, głównie czortkowian, u stóp ich opiekunki i pocieszycielki - Czortkowskiej Matki Boskiej Różańcowej. Spotkania te odbywają się corocznie w pierwszą niedzielę września w kościele oo. Dominikanów pw. św. Jacka w Warszawie. Warto więc przypomnieć historię znalezienia się obrazu MB Czortkowskiej w Warszawie, a przy tej okazji i figury Matki Boskiej Zwycięskiej z Tarnopola.

Wojny i okupacje na wschodzie, zarówno rosyjskie jak i sowieckie, powodowały za każdym razem przesuwanie się granicy polskiej bardziej na zachód oraz powiększanie się ilości zabytków sakralnych przywożonych z Kresów Wschodnich do Polski.

W okresie międzywojennym, po różnych rewindykacjach zabytkowych obrazów świętych i figur pochodzących z Kresów Wschodnich, w Warszawie pozostawały bardzo często jedynie kopie. Między innymi dotyczy to kopii obrazu Matki Bożej z Berdyczowa - znajdującej się w kościele pod wezwaniem NMP Zwycięskiej na Kamionku; Matki Bożej z Białynicza - obecnie określanej mianem „Pani na Lesznie” - znajdującej się w kościele pw. Narodzenia NMP - oo. Karmelitów Trzewickich na Lesznie; Matki Bożej Począjowskiej i Matki Bożej Miłosiernej - Ostrobramskiej, której współczesne kopie znajdują się w kościele garnizonowym na Bemowie i u oo. Jezuitów przy ul. Rakowieckiej.

Po II wojnie światowej w Polsce Centralnej i na tzw. Ziemiach Odzyskanych pojawiło się ponad 100 nowych obrazów i figur Matki Bożej z Kresów Wschodnich. Przywędrowały one do Polski różnymi drogami. Najczęściej wraz z wysiedlaną ludnością z danego regionu, wsi czy miasteczka, ale nie zawsze. Czasami duchowni lub ludzie świeccy z narażeniem własnego życia zabie-

rali ze sobą święte obrazy, świadczące o naszej religii i o polskiej kulturze na tych ziemiach. Gdyby tam pozostały uległyby zniszczeniu, jak to wydarzyło się w wielu miejscowościach, podzieliłyby los kościołów zdewastowanych lub wysadzonych w powietrze. Mogłyby też przejść w obce posiadanie, co zabezpieczyłoby je przed zniszczeniem, lecz nie wiadomo czy kiedykolwiek udałoby się je odzyskać.

T. Kukiz<sup>1</sup> w opracowaniu dotyczącym obrazów maryjnych przywiezionych z Kresów cytuje wypowiedź Z. Żakiewicza jako uzasadnienie dlaczego te obrazy znalazły się w Polsce:

*„To, że lud polski, jego kapłani zabierali ze sobą rzecz bezcenną, stanowiącą o pamięci pokoleń, mówiącą o jego gorącej wierze, wydawało się rzeczą naturalną. A jednak dziś nie jest rzeczą zbyt jasną, czy zabierając świętą ikonę nie chciano mieć w niej najpotężniejszego „zakładnika”, który sprawia, iż wierny Bogu lud znowu powróci do swych gniazd rodzinnych?...”*

*„A może kierowano się inną motywacją? W przeczuciu historycznych zmian wstrząsających w posadach całym życiem, zmian nieodwracalnych, brano ze sobą tę jedyną i niezawodną Opiekunkę, aby w nowym świecie móc modlić się przed tą samą ikoną, przed którą modlili się ojcowie i dziadowie.”*

W Warszawie i najbliższej okolicy do obiektów sakralnych, które pojawiły się po II wojnie światowej z Kresów Wschodnich należą: *Pani Jazłowiecka z Jazłowca* obecnie w Szymanowie pod Warszawą; *Niepokałana Dziewica Różańcowa z Żółkwi* - w kościele oo. Dominikanów na Służewcu nad Dolinką; *Matka Boża z Dzieciątkiem* - z *Fragi k. Brzeżan* - obecnie w kościele pw. św. Antoniego oo. Bernardynów na Czerniakowie; *Matka Boska Częstochowska* z cerkwi oo. Bazylianów z *Krystynopola koło Sokala* - obecnie w cerkwi oo. Bazylianów przy ul. Miodowej; *Matka Boża z Dzieciątkiem (Matka Boska Śnieżna)* ze *Swojczy k. Włodzimierza Wołyńskiego* - obecnie w Kościele parafialnym w Otwocku k. Warszawy; *Matka Boska Różańcowa* - „*Czortkowska*” z kościoła oo. Dominikanów z *Czortkowa*; *Matka Boska Zwycięska* z kościoła oo. Dominikanów z *Tarnopola*. obecnie w kościele oo. Dominikanów w Warszawie.

<sup>1</sup> - „Obrazy Maryjne z Kresów” - Peregrinus Cracoviensis Z. 8, 2000.



Z Ziemi Tarnopolskiej pochodzą cztery obiekty sakralne. Historię dwóch z nich znajdujących się w kościele oo. Dominikanów pw. św. Jacka przy ul. Freta na Starym Mieście, pozwalam sobie przypomnieć.

### Matka Boska Czortkowska Matka Boska Różańcowa - Madonna z Różą

Najbardziej interesującym nas obrazem (ikoną) jest oryginał obrazu *Matki Boskiej Czortkowskiej (Ostrowieńskiej)* znajdujący się w kaplicy Kotowskich w kościele św. Jacka przy ul. Freta.<sup>2</sup> Przedstawia on Maryję z Dzieciątkiem na lewym przedramieniu. W prawej ręce Matka Boża trzyma biały kwiat róży (symbol niewinności). Jezus w prawej ręce trzyma kulę ziemską - symbol władzy królewskiej, a lewą podnosi do góry jakby w geście błogosławieństwa.

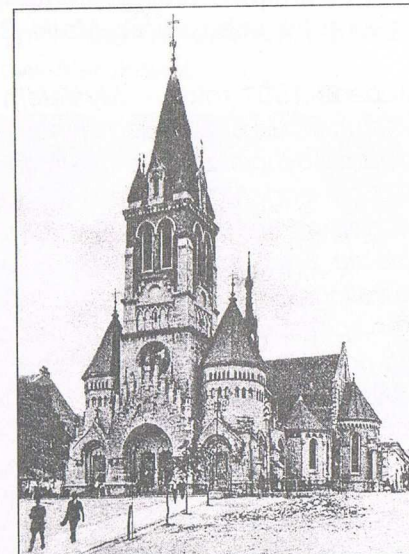
Obraz, lub jak niektórzy badacze określają ikoną, *Matki Boskiej z Dzieciątkiem* został namalowany na desce przez nieznanego malarza w wieku XVI. Jest niezbyt wierną kopią *Matki Boskiej Śnieżnej* czyli wzorowany jest na słynnym obrazie *Salus Populi Romani* (ocalenie rzymskiego ludu) z rzymskiej bazyliki Santa Maria Maggiore - w Polsce czczony pod nazwą *Matki Bożej Pocieszenia, Madonny z Różą* lub *Matki Bożej Różańcowej*.

Historia obrazu, klasztoru i kościoła oo. Dominikanów w Czortkowie sięga średniowiecza. 22 lutego 1610 r. Stanisław Golski, wojewoda ruski i właściciel miasta sprowadza do Czortkowa mnichów zakonu Kazanodziejskiego, którym ofiaruje kościół i klasztor obronny, zbudowane z kamienia. Pońadto uposażył klasztor wsią Szańkowce.<sup>3</sup> Są to Dominikanie, którzy po upadku klasztoru w Ostrowcu nad Dźwiną (na pograniczu powiatu oszmiańskiego i wileńskiego) przenieśli się na zaproszenie Stanisława Golskiego do Czortkowa, zabierając ze sobą obraz *Matki Bożej Różańcowej*, cieszący się wielkim kultem wśród miejscowej ludności. Wspomina o nim Dominikanin ks. Szymon Okólski w dziele wydanym w 1646 roku: „*Russia florida*” - „*W kościele czortkowskim znajduje się obraz Najświętszej Marii Panny, przy którym*

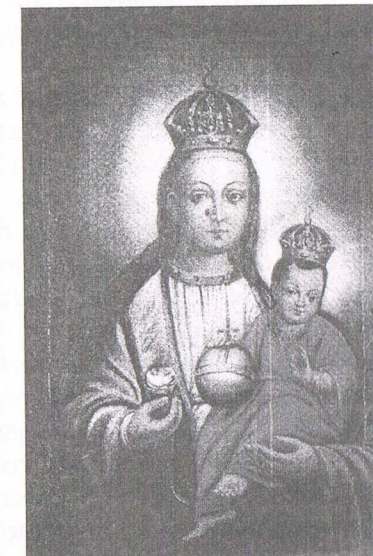
<sup>2</sup> W. Barczyk - „Głosy Podolan” - 50, str. 24.

<sup>3</sup> J. Opacki Przewodnik po Czortkowie str. 33.

odprawiane są nabożeństwa Różańcowe, ozdobiony wotami srebrnymi, gdyż spływają z niego specjalne łaski dla modlących się”<sup>4</sup>.



Czortków. Kościół parafialny



Matka Boska Czortkowska

Obraz *Matki Boskiej Różańcowej* wielokrotnie wędrował po obozach rycerskich uzyskując tytuły *Strażniczki Rzeczypospolitej i Zwycięskiej Hetmanki*. W 1663 roku gościł w Czortkowie u oo. Dominikanów król Jan Kazimierz podczas pochodu na Smoleńsk i przed nim modlił się przed wyprawą. Fakt ten upamiętniał napis łaciński pod obrazem (dziś już nie istniejący): „*Joannes Casimirus rex Poloniae fuit Czortkoviae a. dm. 1633, sub tempus incursionis Cosacorum et Russorum in Smolensk*”.

Nowy kościół trzynawowy, murowany, z masywnymi kamiennymi filarami, w stylu gotyku nadwiślańskiego wybudowano na miejscu starego w 1910 r. Przeniesiony do niego słynący łaskami obraz *Matki Boskiej Różańcowej*, umieszczono w bogato rzeźbionym ołtarzu głównym nad tabernakulum. Cieszący się wielkim kultem wśród miejscowej ludności obraz *Matki Boskiej Różańcowej - Czortkowskiej*, otoczony był licznymi złotymi i srebrnymi wotami w

<sup>4</sup> J. Opacki str. 33.



podzięce za otrzymane łaski. Obraz zakrywano ruchomą zasłoną w postaci olejnego obrazu.

W kwietniu 1945 roku opuścił Czortków Przeor o. Mateusz Schutter i wyjeżdżając do Polski zabrał ze sobą obraz *Matki Boskiej Różańcowej*.

- Relacja o. Schuttera z listopada 1991 roku. - „Myślałem o zabraniu niektórych rzeczy zakrystiańskich, a zwłaszcza obrazu *Matki Boskiej z głównego ołtarza*. Obraz był codziennie odstawiany i trzeba było coś zrobić, żeby ludzie nie zorientowali się, że obraz został zabrany. Ks. Jończyk mi w tym pomógł. Zrobiliśmy ramkę wielkości obrazu, naciągnęliśmy płótno z teatralnych kulis. Zdjęliśmy obraz *Matki Boskiej*, naszkicowaliśmy te części obrazu, które były widoczne spod sukienki i koron, potem pomalowałem farbą i poświęciłem. To co namalowaliśmy, powiesiłem na miejscu obrazu wraz z koronami i sukienką, które były rzeźbione z drzewa i złoczone, a obraz zapakowałem i wywoziłem”.<sup>5</sup>

Klasztor i kościół w Czortkowie funkcjonował do 14 czerwca 1946 roku, kiedy to odprawiono ostatnią mszę. Potem odebrano zakonnikom klucze i zamknięto świątynię, a już następnego dnia to jest 15 czerwca wyruszył pierwszy transport wysiedlonych mieszkańców Czortkowa do Polski.

Obraz przewieziony został do Krakowa. Na stałe znalazł miejsce w kaplicy kleryków.

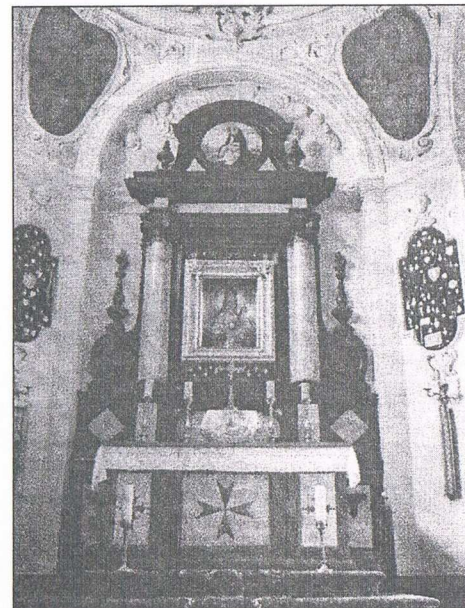
Śp. o. Urban Szeremet (wcześniej przebywający w Czortkowie), zaczął organizować w stolicy doroczne Zjazdy Czortkowsian. Ze względu na te właśnie spotkania zdecydowano w latach 70-tych o przeniesieniu obrazu *Madonny z Różą* do Warszawy. Dla rozproszonych po wysiedleniu z Podola mieszkańców, *Madonna* była tym, co ich integrowało.<sup>6</sup>

Kościół św. Jacka jest pierwszą w świecie świątynią pod wezwaniem tego patrona – polskiego dominikanina. Jego budowę rozpoczęto po przybyciu oo. Dominikanów do Warszawy w 1603 roku. Ten kaznodziejski zakon był jednym z pierwszych, który osiedlił się w nowej stolicy Polski po przeniesieniu jej z Krakowa w 1596 roku. Projektantem kościoła św. Jacka był architekt królewski Joannes Italus.

<sup>5</sup> Relacja O. M. Schuttera, listopad 1991.

<sup>6</sup> Informacja o. Reginalda.

Po lewej stronie świątyni inny wybitny architekt, Tylman z Gameren, wybudował dwukondygnacyjną barokową kaplicę-mauzoleum dla Adama i Małgorzaty Kotowskich. Jest ona jednym z najcenniejszych (zachowanych) architektonicznych zabytków Warszawy.



Kaplica w kościele św. Jacka w Warszawie, w której znajduje się obraz *Matki Boskiej Czortkowskiej*

I właśnie w tej kaplicy umieszczony został czortkowski obraz *Madonny z Różą*. Tu, w klasztorze, w sąsiedztwie obrazu *Madonny z Czortkowa*, ukonstytuował się, przed 10-ciu laty nasz Klub i znalazł się azyl dla wygnańców z Podola.

Kościół w Czortkowie za czasów władzy sowieckiej i ukraińskiej pełnił rolę magazynu. W roku 1989 odzyskali go pozostali tam Polacy. W pierwszą niedzielę lipca 1989 r. odbyła się uroczystość otwarcia i ponownego poświęcenia kościoła. Dzięki inicjatywie o. Reginalda (Stanisława) Wiśniowskiego, kopię obrazu ufundowała rodzina Ostrowskich – czortkowsian zamieszka-

łych obecnie w Szczecinie. Kopia obrazu *Matki Boskiej Różańcowej* poświęcona została w Warszawie w kościele św. Jacka w dniu 5 października 1990 r. i przekazana do Czortkowa.<sup>7</sup>

Obraz *Matki Boskiej Czortkowskiej*, który zasłynął łaskami i cudami miał być koronowany w 1939 r. Jednak koronacja nie odbyła się z powodu wybuchu II wojny światowej, a koronacyjna dokumentacja zaginęła. Obecnie, zarówno obraz *Matki Boskiej Różańcowej* w Warszawie jak i jego kopia w Czortkowie oczekują na koronację.<sup>8</sup>

<sup>7</sup> Marek Ściślak – Czortków w latach 1522 – 1946 – Wrocław 1993.

<sup>8</sup> Folder oo. Dominikanów z Czortkowa – Czortków na Ukrainie.



Na przedwojennych obrazkach Matki Bożej z Różą, drukowany był następujący wiersz – modlitwa:

Pani nasza Czortkowska,  
módl się za nami.  
Matko Najświętsza od wieków w tym wizerunku sławna,  
módl się za nami.  
Darze drogocenny króla Jana Kazimierza,  
obdarz nas łaską Bożą i daj wiecznie zbawienie.  
Opiekunko i Strażniczko Rzeczypospolitej,  
weź w swoją opiekę Ojczyznę naszą.  
Zwycięska Hetmanko i rycerstwa tarczo,  
zwódź bój z wrogami ducha i ciała.  
Pocieszycielko w każdej niedoli,  
wołami przeróżnej nędzy otoczona,  
wysłuchaj modlitwy i błagania z tego padołu płaczu,  
wzbijające się do Ciebie.  
Królowo Różańca świętego, różę z obrazu nam podająca,  
spraw niech ciernie naszych bólów rozkwitną kwiatami  
Twojego wspomnienia.  
O Łaskawa, o Litościwa, o Słodka Panno Maryjo.

### Matka Boska Zwycięska Madonna odwracająca pioruny gniewu Bożego

W kościele pod wezwaniem Wincentego z Ferrary, oo. Dominikanów w Tarnopolu znajdowała się statua *Matki Boskiej Zwycięskiej*.

Figura wykonana została w drzewie w stylu rokoko w połowie XVIII wieku, prawdopodobnie przez lwowskiego rzeźbiarza Tomasza Ferszera, dla klasztornej świątyni oo. Dominikanów w Podkamieniu, gdzie przebywała do czasów I wojny światowej. Istnieje jeszcze jedna figura Matki Bożej w ruchu (w „tanecznej” pozie) wykonana przez tego samego lwowskiego rzeźbiarza. Znajduje się ona w prezbiterium kościoła dominikańskiego we Lwowie.

W roku 1914 figura *Matki Boskiej Zwycięskiej* z Podkamienia została przeniesiona do kościoła w Tarnopolu i umieszczona w

małym, bocznym barokowym, ołtarzu usytuowanym na filarze prawej nawy.



Tarnopol. Kościół oo. Dominikanów



Matka Boska Zwycięska

Artysta w rzeźbie Matki Bożej usiłował przedstawić moment pędu postaci jakoby zlatującej z nieba, interweniującej na ziemi by złamać w rękach pioruny gniewu Bożego, z łagodnością wyrazu twarzy poślanki Bożej.

Inny opis przedstawia powyższą figurę jako *Madonnę odwracającą pioruny gniewu Bożego*, która w tanecznej pozie interweniuje z wielką łagodnością na ziemi, łagodząc Boży gniew.

Po zamknięciu przez władze sowieckie kościoła w Tarnopolu, rzeźba *Matki Boskiej Zwycięskiej* znalazła się w 1946 r. w Krakowie. Po przeprowadzonych pracach konserwatorskich została przewieziona do kościoła św. Jacka w Warszawie, gdzie 24 kwietnia 1988 r., po koncelebrowanej pontyfikalnej Mszy św. odprawionej przez ks. bp. Antoniego Adamiuka, poświęcono tarnopolską figurę *Matki Boskiej Zwycięskiej* i ustawiono na filarze w lewej nawie.



Eugeniusz Jaworski  
Żagań

## Przydrożne kapliczki, krzyże i figury świętych w Kretowcach i Hrycowcach k. Zbaraża

Podolski krajobraz, oprócz naturalnego piękna, przystrojony był jeszcze w wielu miejscach kapliczkami i figurami świętych, świadczących nie tylko o wierze byłych mieszkańców, ale też o dawnym ich pochodzeniu i głębokich korzeniach tutejszego osadnictwa.

Stały przy skrzyżowaniu dróg, niekiedy na miedzach pól, lub w przydomowych ogródkach figury świętych, postawione przez mieszkańców w różnym czasie i w różnych intencjach. Każdy przechodzień czcił je przez zdjęcie nakrycia głowy lub nakreślenia znaku krzyża na piersiach. Bo w tej czci i wierze wychowywano tu od najmłodszych lat, od pastuszka pędzącego rano krówki na pastwisko, do starszego człowieka idącego w pole. Ten gest dodawał ludziom sił do pracy i podróży.

Bywały też kapliczki miejscem odpoczynku dla podróżujących, bowiem z reguły rosło przy nich rozłożyste drzewo, które dawało cień i ochłodę pod gorącym podolskim słońcem. W okresie zimowym, podczas dużych zawiei śnieżnych kiedy dróg nie było widać, te figury i drzewa przy nich stawały się dla ludzi drogowskazami.

Odwiedzając obecnie rodzinne miejscowości, które wskutek polityki mocarstw znalazły się po II wojnie światowej poza granicami Polski, szuka się miejsc, na których nasi pradziadowie stawiali te wiekowe znaki wiary. Ostały się już nieliczne, po innych nie ma nawet śladu. 55 lat komunizmu przyniosło duże zniszczenia. Jednak kilkanaście figur w moich rodzinnych okolicach jeszcze pozostało, chociaż i te nadszczerbił czas i ręka wandal.

Kilka figur zachowało się jeszcze od czasów przedrozbirowych. Doczekały się I wojny światowej, przetrwały II wojnę, dopiero czasy stalinowskie zacierały ślady naszej wiary, miejsc upamiętnionych przez pokolenia Polaków. Tych miejsc było na ziemi

Zbaraskiej bardzo wiele, zaznaczone są na mapach austriackich sprzed I wojny. Służyły one dla walczących tu wojsk za punkty topograficzne, ale nie zostały zniszczone jeśli stały pod daszkiem, otoczone ogrodzeniem lub krzewami.

Zamieszkująca dziś, w państwie ukraińskim, te miejscowości po Polakach społeczność łemkowska jest wiary greckokatolickiej. Ale odnosi się do tych pamiątkowych miejsc z szacunkiem. Upiększa je bukietami kwiatów, niekiedy zapala znicze, traktuje jako zabytkowe pamiątki po byłych mieszkańcach, którzy zmuszeni byli tę ziemię opuścić.

Większa część figur była z kamienia piaskowego, niekiedy odlane były z żeliwa, a krzyże wykonane z drzewa jesionowego lub dębowego, lub także z żeliwa. Po drewnianych krzyżach śladu nie ma ani na cmentarzach, ani w innych miejscach. Pozostały tylko nieliczne figury z kamienia i żeliwa.

Przed I wojną światową oddano dla mieszkańców Kretowiec, wybudowany z wielkim trudem, kościółek pw. św. Rozalii, na placu podarowanym przez Macieja i Paulinę Krasnopolskich, mieszkających w centrum wsi. W pobliżu znajdowała się studnia z bardzo dobrą wodą, uważaną za wodę leczniczą. Stała obok niej figura św. Floriana, pamiętająca czasy I Rzeczypospolitej. Dziś po figurze, ani po studni nie ma śladu. Kiedy byłem tam w 1978 roku, leżał jeszcze dolny kamień fundamentowy z datą i napisem: *Figura została ufundowana przez gromadę Kretowce w 1791 roku. Przedstawiała św. Floriana z dzbanem wody, lejącego ją na płonący dom.*

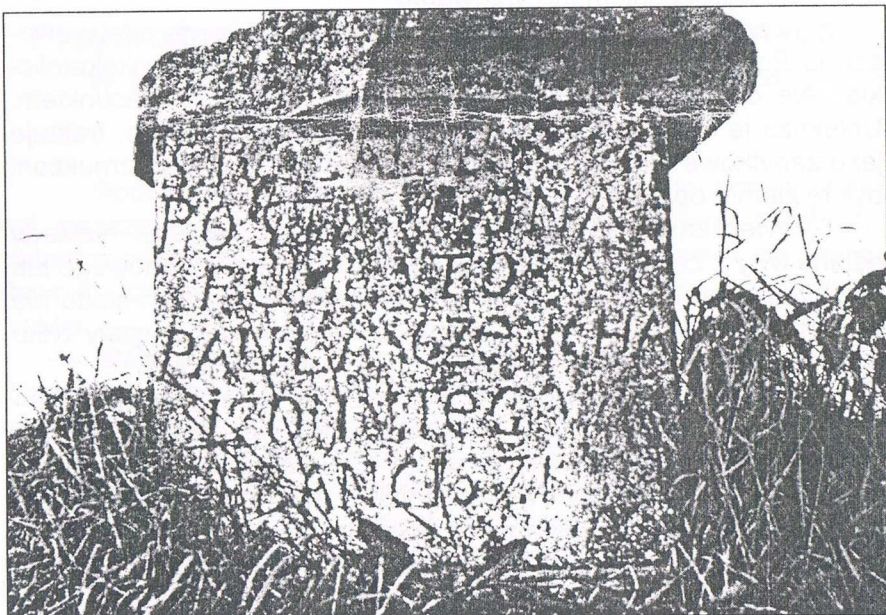
Przy studni, z której wodę ciągnęło się żurawiem, wybudowano w 1926 roku Dom Ludowy. Po drugiej jego stronie, na trójkątnym trawniku stał krzyż z kamienia. Na podstawie jego wyglądu przed ostatnią wojną można było sądzić, że był bardzo stary.

Przy drodze na cmentarz stała figura Matki Boskiej z Dzieciątkiem Jezus, z datą 1820 rok, a przy niej rosły dwie lipy, które w czasie kwitnienia były rajem dla pszczoł. Dziś po figurze i po jednej z lip nie ma śladu.

Przy tej samej drodze, tylko nieco bliżej (przy polu Szczęchowym) postawił figurę św. Rozalii ród Szczęchów w podziękę za



szczęśliwy powrót z wojny żołnierza Franciszka<sup>9</sup>. Stoi dziś jeszcze jako świadek tamtego czasu, ale jest bez głowy i ma utracone dłonie.



Podstawa pomnika św. Rozalii z napisem:  
Św. Rozalia – postawiona przez fundatora Paula Szczęcha  
i żołnierza Franciszka. Fot. F. Sowa, 1984 r.

W północnej części wsi, tuż przy gospodarstwie Kuby Gretkiewiczza, stał pod daszkiem krzyż z ukrzyżowanym Chrystusem. Był to odlew żeliwny, przy którym rosła topola (mająca w roku 1944 około 150 lat) ufundowany prawdopodobnie przez jeden z najstarszych rodów w Kretowcach – Budzynów (przydomek Wąsaty). Przy nim była też figura św. Antoniego. Pozostał po niej tylko dolny kamień, na którym odczytać można rok 1861. Drzewo zostało ścięte w 1944 roku i przekazane do szkoły na opał.

Zachowała się też figura św. Floriana w ogródku, na byłym podwórku Sopczyńskich. Stała pod daszkiem, ogrodzona jak ka-

<sup>9</sup> Od Redakcji: Nadesłane przez autora kserokopie innych figur, ze względu na słabą jakość techniczną nie nadają się do reprodukcji.

pliczka. Dziś stoi samotna, ozdobiona bukietami kwiatów, z pochyloną głową, jakby przemawiała do przechodniów o przeżytych tu ciężkich czasach.

Zachowała się też figura św. Antoniego z Dzieciątkiem Jezus w byłym gospodarstwie Ziębików, postawiona w czasie moru galicyjskiego w 1840 roku przez Bazylego Ziębika w intencji zdrowia rodziny. Choroba ta, przywleczona przez Moskali, dała się bardzo we znaki mieszkańcom tych wiosek. Opowiadali mi rodzice, że leczono ją czosnkiem, cebulą i chrzanem.

Z tego czasu pochodzi też cmentarz zwany „Za figurą”. Stał tam krzyż, a w czasie I wojny światowej grzebano polskich żołnierzy poległych w walkach z moskalami. W 1937 roku ekshumowano ich szczątki i przeniesiono na cmentarz w Zbarażu. Teraz ten był cmentarz jest zaorany, a ziemia należy do kołchozu.

Na granicy pól kretowieckich znajdowała się figura św. Magdaleny, od której rozciągały się już łąki i pola zbaraskie, zwane popularnie „przy Magdalence”. Nie ma tu także żadnego śladu. Wszystko zaorane.

Przy wyjeździe z Kretowiec w kierunku Łubianek, koło gospodarstwa Marciniaków, stoi do dziś figura Matki Bożej Różańcowej postawiona przez wymienioną rodzinę, z napisem: *Postawione 5.IV.1882 r. – Marcin i Maria Marciniak.*

Zachowała się też figura św. Jana z krzyżem, tuż przy drodze, niedaleko gospodarstwa Chmurniaków. Stoi przystrojona kwiatami, patrzy na obecnych przechodniów, którzy ją pozdrawiają, jak i na tych dawnych mieszkańców, którzy ją tu od czasu do czasu odwiedzają. Napis na niej nieczytelny.

Od tej figury, tuż koło gospodarstwa Sowów, prowadziła droga w pole w kierunku tzw. Kierniczek. Tu także stał żeliwny krzyż na postumencie, a ufundowała go rodzina Mazurkiewiczów, z której wyszedł w 1937 roku ks. Karol Mazurkiewicz.

Idąc drogą z Kretowiec do Zbaraża, na wprost byłego Łanku (folwarku należącego do konwentu oo. Bernardynów w Zbarażu), stała figura Matki Bożej, przy której rósł duży jesion. Nie ma już ani figury, ani drzewa, i po Łanku nie ma śladu. Gdyby nie krzaki i inne zarośla, trudno byłoby odszukać to miejsce wśród pól kołchozowych. Folwark został przez władze sowieckie w 1940 roku całkowicie rozebrany.



Spotkałem również kilka miejsc, gdzie znajdowały się figury we wsi Hrycowce. Tuż przy gościńcu biegnącym ze Zbaraża przez Hrycowce do Maksymówki i dalej na Podwołoczyska, stała przy wjeździe do wioski figura Matki Bożej, przy której w lipcu 1941 r. przewrócił się w nocy czołg sowiecki wraz z siedzącymi na nim żołnierzami. Uciekali przed Niemcami. Czterech żołnierzy poniosło śmierć na miejscu, dwóch było ciężko rannych, pozostali uciekali dalej pieszo. Tych czterech pochowano tuż przy figurze.

Z drugiej strony wsi, na rozgałęzieniu drogi do Gór Stryjowieckich, ustawiona była figura św. Michała, a bliżej krzyż, przy którym czerwonoarmiejcy rozstrzelali 18 września 1939 r. 5 polskich oficerów. Już przebrani w cywilne ubrania, chcieli dostać się do granicy rumuńskiej. Nie ma tych figur, wszystko zaoarały traktory.

W centrum Hrycowiec na placu, na którym rozpoczęto budowę kościoła (w 1939 roku mury podciągnięto już do wysokości 2 m) stał krzyż, przy którym mieszkańcy odprawiali majowe nabożeństwo, a przed Wielkanocą święcili potrawy. Teraz postawiono tu małą kapliczkę dla wiernych wyznania prawosławnego.

Dzisiaj obie wioski, Kretowce i Hrycowce, noszą jedną nazwę KRETIWCI, a czas zaciera ślady naszego tam, polskiego życia, tak mało opisanego dla przyszłych pokoleń, które zechcą kiedyś poznać tę piękną i tę tragiczną historię Ziemi Podolskiej.

Jan Białowąs  
Końskowola

## DWIE KRESOWE MADONNY Smutne oczy Pani Zbaraskiej

Trzy kilometry za Przemyślem w kierunku Sanoka rozciągają się malowniczo położone Prałkowce, a w nich znajdował się skromny kościółek filialny. W roku 1968 został on rozbudowany i przekazany Zgromadzeniu Księży Michalitów. Wnętrze świątyni nadano patriotyczne akcenty, m. in. zwraca uwagę duży płat miedzianej blachy z wytłoczonymi gwiazdami, symbolizujący wycinek

ojczystego (kresowego) nieba. Tabernakulum w kształcie kielicha, z którego spływa biało-czerwona wstęga, zawiera grudkę ziemi ze Zbaraża.

Do kościoła tego w 1972 roku, dzięki staraniom dawnych mieszkańców Zbaraża i poparciu ks. abp Ignacego Tokarczuka, wprowadzony został uroczyście stynący łaskami obraz Matki Boskiej Zbaraskiej, czczony od wieków przez wiernych z Podola i Wołynia.

Ks. abp Ignacy Tokarczuk, wieloletni metropolita przemyski, był szczególnym czcicielem Matki Boskiej Zbaraskiej. Przed Jej wizerunkiem modlił się jako dziecko, potem jako uczeń gimnazjum oo. Bernardynów w Zbarażu, a w końcu jako alumn Seminarium Duchownego we Lwowie.

Obraz namalowany został w XVI wieku, kiedy miasto należało jeszcze do rodziny Zbaraskich. Przyjmuje się, że twórcami obrazu są nieznanymi z nazwiska malarze szkoły krakowskiej. Wzorem dla obrazu Matki Boskiej Zbaraskiej był obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, nie jest jednak jej wierną kopią i różni się wieloma szczegółami od tej z Jasnej Góry. Twarze, zarówno Madonny jak i Dzieciątka, posiadają jaśniejszą karnację. Brak też charakterystycznych cięć na policzku Madonny. Jej szata ozdobiona jest tylko sześcioramiennymi gwiazdami (Jasnogórska liliami i jedną gwiazdą sześcioramienną nad czołem), a sukienka Dzieciątka – złotymi rozetami. Nimby otaczające głowy są tylko zakreślone złotym kolorem.

Oczy Madonny Zbaraskiej sprawiają wrażenie jakby spoglądały na każdego, kto się znajduje przed Jej obrazem. Oblicze Matki Bożej jest smutne, zatroskane, jakby w przewidywaniu śmierci Syna i jakby wyrażało ogrom tragedii mieszkańców polskich Kresów wskutek okrutnych rzezi. Według słów ks. Ferdynanda Ochały –

*„Ten obraz cały modlitwami nasiąknięty,  
Ten obraz spotkaniami z Matką Bożą świętą,  
W tym obrazie zastygły szepty i westchnienia  
I łzy gorzkie wylane przez pokolenia.”*

W XVII wieku obraz zbaraski został ozdobiony przez króla Korybuta Wiśniowieckiego sukienkami wykonanymi przez złotni-



ków kijowskich w bogato złożonym srebrze. Nie zniszczyły obrazu częste kataklizmy – wojny i pożary nawiedzające Zbaraż. Ocalał cudem, gdy w 1575 roku kościół zbaraski zniszczony został przez Tatarów. Podobnie stało się w roku 1657, kiedy Zbaraż złupili Turcy wraz z Tatarami i Kozakami. Cudowny obraz opart się płomieniom także w czasie pożaru kościoła w 1789 roku.

W 1946 roku wysiedleni ze Zbaraża oo. Bernardyni zabrali obraz ze sobą i zdeponowali go w klasztorze w Leżajsku. Po 26 latach, w czasie kiedy ks. abp I. Tokarczuk był już ordynariuszem przemyskim, nastąpiło uroczyste przeniesienie obrazu do przygotowanego uprzednio kościoła w Prałkowcach. Od tego czasu sanktuarium nabrało rozgłosu i stało się miejscem pielgrzymek wiernych diecezji przemyskiej, a także Kresowian z całej Polski.

W sanktuarium znajduje się pamiątkowa tablica z brązu, ufundowana przez ks. abp I. Tokarczuka, a poświęcona współrodakom i krewnym z Łubianek Wyższych k. Zbaraża, zamordowanym w 1944 roku przez UPA. Zginęło tam około 30 osób, w tym trzech stryjeczni bracia ks. arcybiskupa: Jakub, Karol i Mikołaj Tokarczukowie.

Nawet w zbiorowej mogile pomordowanych Polaków w Ihrowicy została pogrzebana rodzina Sienkiewiczów z Łubianek Wyższych – rodzice i dwie nieletnie córki, zamordowani w wigilię Bożego Narodzenia 1944 roku. Uciekając z domu przez Ihrowicę do Tarnopola, spotkali na nieszczęście „Burłaków” (nazwa sotni UPA), którzy ich zamordowali.

Dzięki ks. abp I. Tatarczukowi - w Prałkowcach pod Przemysłem pozostał dla przyszłych pokoleń Polaków i Ukraińców trwały ślad Golgoty Polaków na Ziemiach Wschodnich II Rzeczypospolitej. Wieki przeminają, ale ślady tamtych tragicznych wydarzeń pozostaną.

### **Ciebie, Matuchno Boża, tutaj nie zostawię...**

Wraz z moją rodziną mieszkałem wtedy w Ihrowicy, kilkanaście kilometrów od Zbaraża. Do końca mych dni nie zapomnę Wigilii Bożego Narodzenia 1944 roku. Ojciec był na wojnie. Do wieczery wigilijnej zasiadła mama, siostra i ja wraz z młodszymi braćmi. Mama trzymała już w dłoniach opłatek, którym nie zdążyła się z nami podzielić... gdy usłyszeliśmy głos sygnaturki dzwoniącej

na twogę. Nie wiedzieliśmy, że w czasie naszych przygotowań do wigilii trwało już skryte mordowanie Polaków przez bandytów z Ukraińskiej Powstańczej Armii. Życie uratował nam ks. Stanisław Szczepankiewicz, nasz proboszcz, który w czasie rozbijania drzwi w budynku plebanii zaczął dzwonić na twogę sygnaturką, żawieszoną specjalnie na strychu dla ostrzegania przed napadami banderowców.

Ks. Stanisław ze swą matką, siostrą i bratem ponieśli męczeńską śmierć pod ukraińskimi toporami, ale dzięki alarmowi uratował od śmierci wielu Ihrowiczian. Cała moja rodzina uciekła na czas z domu przez okno, ratując życie. Nasz rodzinny dom został przez napastników splądrowany, a następnie spalony.

Po napadzie Grzegorz Błaszkiwicz, jeden z ocalałych z rzezi Polaków, wszedł do sprofanowanego przez banderowców kościoła. Wnętrze było zdemolowane, na posadzce leżały paramenty liturgiczne, a między nimi figurka czczona przez Ihrowiczian Matki Boskiej, strącona z bocznego ołtarzyka. Błaszkiwicz przyklęknął, podniósł figurkę, ucałował i przyrzekł: *Ja Ciebie Matuchno Boża tutaj nie zostawię, zabiorę Cię do Polski*. Przed wyjazdem wykradł pod osłoną nocy z małoletnim synem Franciszkiem figurkę Matki Bożej z obserwowanego przez Ukraińców kościoła. Przywiózł ją do Polski i zdeponował w kościele parafialnym w Mąkolnie k. Złotego Stoku, w miejscu swego nowego osiedlenia.

Ihrowiczanie przy różnych okazjach odwiedzają ten kościół i modlą się przed swoją Ihrowicką Panią. Niestety tych, którzy są uczuciowo związani z tą świętą pamiątką z każdym rokiem ubywa...

*Mychajło Stulkiwskij  
Stanisławów*

### **BIAŁOKIERNICA – wieś na PODOLU**

w pow. Podhajce, woj. tarnopolskim

Białokiernica leży na Podolu Zachodnim. Teren Płaski, z głębokimi jarami, pagórkami, przechodzący stopniowo na wschód w lekko pofalowane równiny, gdzie niegdzie błotniste podskórne



wody, zwane młakami. Na obszarze graniczącym ze Starym Miastem znajduje się najwyższy punkt we wschodniej części powiatu – 394 m. n. p. m., miasto Podhajce – 391 m n. p. m.

Lasów nie ma tu w ogóle, zachowała się tylko nazwa „pod Gajem”. Z dąbrowy, która otaczała wieś od północy, nie pozostało śladu, chyba tylko nieduży lasek zasadzony 30 lat temu.

Nazwa wsi pochodzi od dwóch źródeł wytryskujących spod wysokiej góry zbudowanej z wapienia, tzw. opoki. Woda jest kryształicznie czysta i zimna, a bije tak mocno, że słycać ją na odległość 100 metrów. Dawniej (na początku ubiegłego wieku) słycać było plusk wody z odległości 300 – 400 m.

Pierwsza wzmianka o Białokiernicy przypada na rok 1490. Wtedy wieś z całym inwentarzem przekazana została na własność kościoła w Podhajcach odległych o 7 km na zachód. (Tutaj przyszły król polski – Jan III Sobieski – pokonał w 1667 roku Turków i Tatarów, stąd pisał przepiękne listy miłosne do ukochanej Marysieńki).

Później wieś należała do rodziny Potockich, Kalinowskich, Torosiewiczów. Polacy mieszkali tu od dawien dawna. Już w 1759 r. było ich więcej niż połowa mieszkańców, a w końcu 1930 roku stanowili 71%. Do najdawniejszych i najbogatszych mieszkańców wsi należały osoby z rodziny Strusiów, pochodzące ze szlacheckiego rodu herbu Korczak, a ponadto: Kapeluszników, Kapłunów, Krosnowskich, Kułakowskich, Kędzierskich, Praszczuków i Różnickich.

Od dawna wyznawcy kościoła rzymskokatolickiego należeli do parafii w Podhajcach, ponieważ dopiero w 1898 roku rozpoczęto budowę własnej świątyni. Jej inicjatorem i fundatorem był podhajecki proboszcz, ks. Mikołaj Trębicki herbu Prus I, ur. w 1850 roku. Delatorami byli: ks. Franciszek Sochowicz, ks. Józef Cieślak, aptekarz Karol Kwiatkowski, inż. Jan Kownacki herbu Suchekomnaty i inni.

Z białokiernickich mieszkańców do budowy kościoła najwięcej przyczyniły się rodziny: Krosnowskich (ofiarowali plac pod budowę), Strusiów, Specjalnych, Kapłunów, Małych, Rybińskich, Różnickich, Buczków, Łomnickich, Dębickich i in.

14 września 1904 r., w święto Podniesienia Krzyża Chrystusowego, kościół pw. św. Apostołów Piotra i Pawła został, (przy wielkim zaangażowaniu wiernych), uroczystie poświęcony. Ks.

Mikołaj Trębicki odczytał apel do przyszłych pokoleń. Dokument ten włożono do miedzianej kapsuły, a wraz z nim cztery święte obrazki, srebrny krzyżyk, 7 medalików i 17 monet; na jednej z nich wybito był rok 1603. Skarb ten znalazł w czerwcu 2003 r., podczas remontu dachu kościelnego, mieszkaniec wsi Eugeniusz Czajkowski, wraz z tekstem apelu fundatorów. Stąd dowiedzieli się o historii kościoła nie tylko obecni mieszkańcy wsi na Ukrainie, ale i rodacy w całej Polsce.

Pierwszym proboszczem kościoła był ks. Józef Ryż, a po jego przedwczesnej śmierci w 1917 roku, ks. Władysław Ruczajewicz, urodz. w Mikulińcach na ziemi tarnopolskiej. W 1936 roku przeniesiono go do Zaleszczyk, a do Białokiernicy skierowano ks. Józefa Szycę.

Chociaż białokiernicki kościół był dość duży, nie mógł pomieścić wszystkich wiernych. W latach 30-tych mieszkało we wsi 1.300 Polaków, a w parafii było ich ponad 1.800 osób. Ks. Szyca rozpoczął więc w 1938 roku dalszą rozbudowę kościoła. Jednocześnie dla siostr Zgromadzenia Najsw. Marii Panny, które miały tu swoją siedzibę od roku 1890, rozpoczęto budowę klasztoru. Cegłę wypalano na miejscu. Ks. Szyca sprowadził z Brzeżan ludzi znających się na ich wypalaniu, zbudował piec, a glinę na cegły pobierano z pagórka, rozszerzając plac budowy. Do wybuchu wojny w 1939 r. wzniesiono ściany klasztoru i połowę ścian nowego kościoła. Potem wszystkie prace wstrzymano.

Dla Polaków w Białokiernicy nastały ciężkie czasy. Niebezpieczeństwo czaiło się ze wszystkich stron. Władze zmieniały się, a represje wzrastały. 10 lutego 1940 roku deportowano ze wsi na Syberię cztery polskie rodziny: Buczków, Drozdowskich, Rogów i Rybińskich, a także 10 rodzin pochodzących stąd, ale mieszkających na kolonii (parcelacji).

Aresztowano i rozstrzelano Jana Kułakowskiego i nauczycieli polskich. Siostry zakonne: Melanię Derus i Marię-Różę Mazur, i nauczycielkę Marię Krynicką usunięto z pracy w szkole.

W tych latach, a potem w czasie wojny niemieckoradzieckiej, tylko dzięki dużemu wysiłkowi i mądrości gr.-kat. ks. Osypa Korowcia i ks. Józefa Szyca, udało się uniknąć w Białokiernicy kainowej zbrodni. Nie obeszło się jednak bez ofiar. Zamordowany został kościelny Jan Wiernik, niedoszły student seminarium duchownego, człowiek nie związany z polityką.



NKWD rozstrzelało Bronisława Kapłuna i Bronisława Mediuha „Szewczyka”, a ponad półtora dziesiątka Polaków, powiadomionych na czas o grożącym niebezpieczeństwie, zmuszona była porzucić rodzinną wieś i ukrywać się w Podhajcach.

Ekspatriacja rozpoczęła się w sierpniu 1945 roku. Była dla Polaków wielką tragedią. Rozłączono ojców z dziećmi, braci z siostrami. Szczególnie ciężko było kobietom, których mężowie przebywali na froncie, a na barki kobiet spadła praca w gospodarstwie i opieka nad dziećmi. W Białokiernicy prawie nie było rodziny, w jakiej nie byłoby krewnych wśród Polaków i wśród Ukraińców. Jak wspomina Józef Kapłun – jego matka Katarzyna trzykrotnie mdlała zanim pożegnała się z pozostającymi na miejscu - matką Apolonią i rodzoną siostrą Anną oraz z rodzinną zagrodą. Stach Okopny pojechał towarowym pociągiem do Polski, a jego rodzice – nie mogąc rozstać się z rodzinną wioską – wrócili ze stacji kolejowej w Kozowej do domu i dopiero po upływie 15 lat połączyli się z synem i córką. W czasie rozłąki z córką zmarł na stacji kolejowej na zawał serca Andruch Buczek, a w Krakowie zmarł na stacji Jan Bartuś.

W latach 1945–1946 wysiedlono z Białokiernicy blisko 1.100 Polaków, wśród nich 30 osób z rodzin mieszanych. Na miejscu pozostało tylko 3 rodziny polskie i nieliczne osoby w 70 rodzinach, gdzie żona lub córki były Polkami.

Łącznie pozostało 14 osób narodowości polskiej, przeto nie mogły kontynuować bogatej kultury i tradycji polskich, które istniały w Białokiernicy setki lat. Język polski był zabroniony, ukrainizowano imiona i nazwiska. Np.: Janowie stawali się Iwanami, Stanisławowie – Eustachami, Ryszardowie – Orystawami. Jeszcze bardziej nie poszczęściło się Helenom – jedne nazwano Ołenami, inne Hałynami. Przy spisach powszechnych kobiety pochodzenia polskiego podawały narodowość „Polka”, a spisujący udając, że nie słyszy, wpisywał „Ukrainka”.

Ale nawet dzisiaj, po 60 latach ekspatriacji, tę stronę historii przypomina kościół pw. św. Piotra i Pawła (przemianowany obecnie na cerkiew prawosławną św. Praskowii), figury apostołów przed kościołem (ofiarowane przez Jana Małego w 1936 roku), stary cmentarz z pięknymi pomnikami z końca XIX i początków XX wieku. Zachował się też pomnik z 1848 roku upamiętniający zniesienie pańszczyzny, budynek Kółka Rolniczego z 1890 roku, probostwo z 1912 roku, budynek szkoły polskiej z 1900 roku.

Zachowały się także w tutejszej tradycji imiona, których w żaden sposób nie udało się zmienić, np.: Rozalii, Janiny, Józefy, Anieli, Zofii, Franciszki, Stanisławy. Ponadto nazwy pól, np.: Fabianowa dolina, pole koło Szafapaty, za Grechową pasieką itp.

W Białokiernicy zachował się kult i szacunek dla zmarłych, 1 listopada – w dzień Wszystkich Świętych – co roku zapala się na cmentarzu świece i znicze. Nawet w czasach totalnej ateizacji wrogowie cerkwi nie podnieśli ręki na obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, wstawionej przez parafian do głównego ołtarza. A kilka lat temu, dzięki staraniom Natalii Budaj, znaleziono i odrestaurowano figurkę św. Antoniego, która znalazła swoje miejsce w świątyni.

Na koszt sióstr – Franciszki Bartuś (mieszkającej w Polsce we wsi Ługi w woj. zielonogórskie) i Anny Stulkiwskiej (z rodu Specjalnych) w Białokiernicy, ufundowano pamiątkową tablicę z białego marmuru, która zostanie wmurowana w Białokiernicy 14 września 2004 r., z okazji setnej rocznicy zbudowania i poświęcenia tutejszego kościoła.

tłum. z języka ukraińskiego  
Franciszek Kapłun  
Zamość

## K O M U N I K A T

Zawiadamiamy Polaków urodzonych lub mających rodzinne korzenie we wsi BIAŁOKIERNICA, pow. Podhajce woj. tarnopolskie, że w dniu 14 września 2004 roku – odbędzie się w Białokiernicy uroczystość z okazji 100-nej ROCZNICY budowy i wyświęcenia KOŚCIOŁA pw. św. Apostołów Piotra i Pawła, na które serdecznie zaprasza się Polaków zamieszkałych w Polsce i zagranicą.

Rodak z Białokiernicy - Józef Kapłun  
zam. w Dzierżoniowie, woj. dolnośląskie.



## PIEŚŃ O DOMU

Kochasz ty dom, rodzinny dom,  
Co w letnią noc, skrós srebrnej mgły,  
Szumem swych lip wtórzył twym snom,  
A ciszą swą koi twe łązy?

Kochasz ty dom, ten stary dach,  
Co prawi baśń o dawnych dniach,  
Omszałych wrót rodzinny próg,  
Co wita cię z cierniowych dróg?

Kochasz ty dom, rzeźwiącą woń  
Skoszonych traw i płowych zbóż,  
Wilgotnych olch i dzikich róż,  
Co głogom kwiat wplatają w skroń?

Kochasz ty dom, ten ciemny bór,  
Co szumów swych potężny śpiew  
I duchów jęk, i wichrów chór  
Przelewa w twą kipiącą krew?

Kochasz ty dom, rodzinny dom,  
Co wpośród burz, w zwątpienia dnie,  
Gdy w duszę ci uderzy grom,  
Wspomnieniem swym ocala cię?

O, jeśli kochasz, jeśli chcesz  
Żyć pod tym dachem, chleb jeść ze zbóż,  
Sercem ojczystych progów strzeż,  
Serce w ojczystych ścianach złóż!...

## Wydarzenia z lat 1937 – 1945 w woj. tarnopolskim na przykładzie miasta i powiatu Brzeżany. Cz. III

Niemiecka okupacja w Brzeżanach rozpoczęła się tragicznie dla niektórych mieszkańców, a szczególnie dla Żydów, których już 10 czy 12 lipca posegregowano na element „roboczy” i „zbędny”. Do tej drugiej grupy zaliczono przede wszystkim inteligencję i w liczbie około 500 osób wywieziono w wiadomym celu do lasu.

Czołową postacią życia politycznego w Brzeżanach stał się Ukrainiec – adwokat Franciszek Babiak. W porozumieniu z dowództwem niemieckim i gestapo przydzielał stanowiska kierownicze w mieście wyłącznie członkom OUN. I tak np. redaktorem gazety „Bereżański Wisty” został nauczyciel gimnazjalny Osyp Klisz, a inspektorem szkolnym nauczyciel Hrihorij Bobiak, który wydał w miejscowej drukarni swoją książkę pt.: „Kain”; piętnował w niej władzę radziecką za barbarzyńskie traktowanie „braci”, za morderstwa, zsyłkę na Syberię i w ogóle za całe zło na „zachodniej Ukrainie” **od września 1939 r.** Powiatowym lekarzem został dr med. Wołodymyr Ławrowskij, prezesem Sądu Grodzkiego sędzia Iwan Janowycz. Ale prezesem Sądu Okręgowego mianował Lwów Polaka, Karola Dołyckiego; jego zastępcą został Ukrainiec, sędzia z Podhajec, Wołodymyr Statkewycz. Obowiązującym językiem w Sądzie był j. ukraiński, a w wyjątkowych sprawach – niemiecki.

OUN jawnie już współpracowało z okupantem i rozpoczęła starania u władz niemieckich, a nawet u samego gubernatora GG o „odnowienie” niezależnej Ukrainy, tj. ogłoszenie „samostijnej”.

29 lipca 1941 r. OUN zorganizowała przed cerkwią św. Trójcy wielką manifestację z niebiesko-żółtymi flagami, tryzubem i flagami niemieckimi. Na umajonej zieleni trybunie stało się całe dowództwo OUN, dziekanat greckokatolicki z Kiryłem Baczyńskim



na czele, wojskowe dowództwo niemieckie i przedstawiciele gestapo. Była też defilada oddziałów „Obywatelskiej Obrony OUN”, z oficerami i podoficerami wywodzącymi się z przedwojennej organizacji Łuh. Liczebność tych oddziałów szacowano na ponad 18.000 ludzi. Była to druga tak wielka manifestacja Ukraińców w Brzeżanach (Pierwsza - w jesieni 1927 roku, gdy Łuh maszerował na panichydę na górze Łysoni).

Tą „brzeżańską dywizję OUN” – jak nazywali ją sami Ukraińcy - błogosławił otec krył Baczynskij w asyście kilkunastu proboszczów gr.-kat. z całego powiatu.

Brzeżańska dywizja UWU (Ukraińskiej Wojskowej Organizacji) powstała jeszcze w 1922 roku i obejmowała kilka powiatów: Brzeżany, Podhajce, Przemyślany i Rohatyn, tworzące okręg. Jej komendantem był do roku 1926 pułkownik, dr Włodimir Bemko ps. Wawro. Od 1930 roku do 22 lipca 1944 (już jako okręgiem UPA) dowodził pełniący funkcję generała Jarosław Staruch, używający konspiracyjnych nazwisk, - Teodor Fedeczko ps. Jarema, Łew Zacznyj ps. Trojan, Hrihorij Ołasz ps. Bulba Szałom.

30 lipca 1941 r. delegacja brzeżańskich nacjonalistów wyjechała do Lwowa na uroczystość proklamowania „Samostijnej”. Nacjonałiści wiązali z tym aktem i obietnicami Hitlera wielkie nadzieje.

Po uroczystym nabożeństwie w katedrze św. Jura rozpoczęła się potężna manifestacja, którą Niemcy początkowo pobłażliwie z centrum miasta wypuścili, a później żandarmeria i Wehrmacht rozpedziło to bractwo na Zamarstynowie i Winnikach. A nazajutrz – 1 sierpnia – Generalny Gubernator Frank ogłosił włączenie Galicji do Generalnego gubernatorstwa jako dystrykt galicyjski, Lwów zaś jego stolicą. Gubernatorem nowego dystryktu został najbliższy współpracownik Franka, a następnie Otto Wächter.

Kolejną manifestację polityczno-religijną urządzili Ukraińcy z całego okręgu brzeżańskiego jesienią na górze Łysoni, w panteonie „Siczowych Striłciw” poległych na wojnie w latach 1916 – 1920. Zjechali na nią ze Lwowa, Stanisławowa i Drohobycza żyjący jeszcze uczestnicy bitwy. W uroczystej panichydzie żałobnej wzięło udział blisko 30 tysięcy ludzi oraz 30 księży z Kyrłem Baczynskim i delegatem kurii. Po nabożeństwie nastąpiły bardzo buńczuczne przemówienia dwóch weteranów „Siczowych Striłciw”.

Po ogłoszeniu okupowanych ziem południowo-wschodnich Małopolski „Dystryktem Galicja” – do Brzeżan zjechały niemieckie władze cywilne. Komisarzem bezpieczeństwa został krwawy Werner Becker, którego trzech bracia byli w gestapo, a każdy z nich otrzymał przydomek miasta, w którym zasłynął ze swoich zbrodni. Był więc Becker brzeżański, jasielski, krośnieński i sanocki. (Ukrywającego się brzeżańskiego kata poszukiwała po wojnie długie lata Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich we Wrocławiu).

Starostą Brzeżan został Hans Assbach (urodzony w Krajniku k. Gryfina) wprowadzając kurs „twardej ręki”. Miewał niesamowite pomysły. Np. nakazał b. architektowi Wiszniewskiemu przygotować plan przebudowy całego miasta, a także ulic. W pierwszym etapie zaczęto usuwać ludzi z mieszkań i wyburzać nowe domy na wzgórzu pod klasztorem oo. Bernardynów, bowiem Assbach wybrał to miejsce dla pięknych widoków krajobrazowych. (Spowodowało to zamknięcie w 1943 roku kościoła i klasztoru). W tej też okolicy miał stanąć „pałac-cudo” dla samego Assbacha. Miewał też starosta inne pomysły, które jak i ustawiczne skargi na niego spowodowały, że jeszcze w tym samym roku odwołano go ze stanowiska i w stopniu feldfebla wysłano na front wschodni. Na jego miejsce przyszedł adwokat z Hamburga, niektóre zarządzenia Assbacha unieważnił a nowym zastępcą Kreisleitara został Ukrainiec, dr Drobenko.

W trakcie ustępowania Assbacha z urzędu, rozpoczęły się rozrachunki polityczne w łonie brzeżańskiej OUN-UPA. M. in. zastrzelono oficera policji ukraińskiej Pidłużnego, absolwenta tamtejszego gimnazjum. Takie skrytobójcze porachunki miały też miejsce w Koniuchach – silnym ośrodku UPA, w Byszkach i Szarańczukach. Kierownika szkoły ukraińskiej w Szybalinie – Romana Dorsza, syna księdza gr.-kat., przepędzono ze wsi wraz z rodziną za sympatyzowanie z Polakami (był żonaty z Polką).

UPA dała się już poznać na terenie Brzeżan nie tylko z dokonywania czystek wśród swoich, ale zaczęła otwarcie występować przeciwko Polakom. Rozpoczęły się napaści, zabójstwa, a potem masowe mordy ludności polskiej w okolicznych wsiach.

cdn.



Irena Kotowicz  
Warszawa  
(wybór i opracowanie)

## Tamten WRZESIEŃ. (W 65 rocznicę wydarzeń)

Wydaje się, że ciągle jeszcze istnieje w Kraju zapotrzebowanie społeczne na informacje o wydarzeniach określanych skrótem „17 września 1939 roku”, głównie jednak przebiegiem tej wojny na wschodnich rubieżach. Zwłaszcza młodzi ludzie nie wiedzą zbyt wiele na ten temat, skoro w jakimś wywiadzie uczniowie Liceum Ogólnokształcącego powiedzieli: „Mało wiemy o wojnie 1920 roku, nie znamy bliżej okoliczności 17 września 1939 roku”.

Sądzę zatem, że przypomnienie – choćby w wielkim skrócie – wydarzeń, jakie od zakończenia I wojny światowej złożyły się i doprowadziły do wybuchu II wojny światowej, w tym do inwazji niemieckiej na Polskę 1 września, i do inwazji sowieckiej 17 września, będzie właściwą formą upamiętnienia 65-rocznicy tamtego WRZEŚNIA.

\* \* \*

Rankiem 24 sierpnia 1939 r. świat zaskoczony został wiadomością, że w nocy podpisano w Moskwie niemiecko-sowiecki „układ o nieagresji”, zwany też „Paktem Ribbentrop – Mołotow”. Ale świat wówczas nie wiedział, że równocześnie podpisany tam został **tajny protokół dodatkowy**, w którym dwaj dyktatorzy podzielili między siebie wschodnią Europę, a Polskę przecięli na pół, wzdłuż rzek: San – Wisła – Narew – Pisa. O tym zaś, czy państwo Polskie będzie w ogóle istnieć, obie spiskujące strony miały zdecydować w przyszłości, „w drodze przyjaznego porozumienia”.

Pewien już teraz sukcesu w szybkim pokonaniu Polaków, Hitler powiedział w sierpniu swoim dowódcom: „Zagłada Polski

wysuwa się na pierwszy plan. Celem jest zniszczenie siły żywej... pościg aż do pełnej zagłady... tylko na wschodzie umieściłem moje oddziały SS Totenkopf (z trupimi główkami), dając im rozkaz... bezlitosnego zabijania kobiet i dzieci polskiego pochodzenia i polskiej mowy, bo tylko tą drogą zdobyć możemy potrzebną nam przestrzeń życiową”.

Hitlerowski Wehrmacht uderzył na Polskę z trzech stron 1 września, a 17 września zaatakowała nas z czwartej strony sowiecka Armia Czerwona, aby nas dobić!

Gotowe były też do współpracy z okupantem – wewnątrz kraju – komunistyczne bojówki i bojówki nacjonalistów ukraińskich.

Jeszcze krwawiły w bohaterskim oporze armie polskie, gdy agresorzy odbyli w Brześciu wspólną defiladę wojskową „z okazji zwycięstwa”, a zaraz po tym – 28 września – zawarli na Kremlu układ o „przyjaźni i granicach”. Układem tym dokonali IV rozbioru Polski, oświadczając nadto we wspólnej deklaracji, iż „Likwidacja państwa polskiego stanowi warunek trwałego pokoju w Europie”. Zagrozili nawet, że podejmą wspólną akcję przeciwko każdemu, kto odważy się zakwestionować tę decyzję. Będą także wspólnie zwalczać wszelkie przejawy polskich dążeń narodowych.

Ta zbrodnicza „przyjaźń” trwała – jak wiemy – niedługo. Gdy skończyło się dzielenie łupów i zdawało się, że zagrabione ziemie stały się ich własnością, w czerwcu 1941 r. wybuchł między „sprzymierzeńcami” konflikt zbrojny.

Zapłaciły za to morzem krwi narody Europy, a Polacy, szczególnie na Kresach Wschodnich, doznali przeogromnych cierpień i strat.

Na podstawie dostępnych już dokumentów i opracowań można prześledzić **jak** doszło do tej haniebnej współpracy naszych sąsiadów na oczach całego świata, w wyniku czego **Stalin umożliwił Hitlerowi rozpętanie II wojny światowej**.

Aby to lepiej zrozumieć, trzeba cofnąć się w czasie do zakończenia I wojny światowej i podpisania tzw. Traktatu Wersalskiego, zawartego w 1919 roku na Paryskiej Konferencji Pokojowej między zwycięskimi państwami Ententy a Niemcami. Przyjęcie jego ciężkich warunków odczuli Niemcy jako klęskę i upokorzenie. (Traktat pozbawił ich większości zdobyczych terytorialnych w Europie i wszystkich kolonii oraz wytyczył zachodnie granice Polski). Dali



temu wyraz w wypowiedzi swojej delegacji w Wersalu, która oświadczyła: „Ententa chce postawić narodowi niemieckiemu żądania okrutne, jakich nie stawiano żadnemu Państwu od czasów, kiedy Rzym podyktował pokój Kartaginie”. W Niemczech ogłoszono tygodniową żałobę narodową, a ulice miast zapełniły się tłumami demonstrującymi przeciw ustaleniom Traktatu.

Rosja Radziecka również potępiła ostro Traktat Wersalski, chociaż jej nie dotyczył. Lenin pisał, że jest to „traktat bandycki... narzucony ofierze przez bandytów z nożem w ręku... przecinającym żywe ciało Niemiec polskim korytarzem”. Tę demonstrację wrogości podkreślili sowieci zapewnieniami, że „Armia Czerwona, realizując zbrojną ideę rewolucji światowej, rozbije również system wersalski”.

Starania o ułożenie niemiecko-sowieckich stosunków dyplomatycznych rozpoczynają rokowania w Berlinie już w lipcu 1920 roku. Prowadzą je wysłannicy Trockiego i Lenina, którzy zapewniają, że po rozgromieniu wojska polskiego (trwa wszak wojna polsko-bolszewicka) Armia Czerwona nie przekroczy **granic niemieckich z 1914 roku**. Uzgodniono również, że Niemcy będą rozbrajać i internować uciekające polskie oddziały, które przekroczą niemiecką granicę. Jednocześnie d-ca IV armii sowieckiej zwrócił Reichswehrze zdobyte przez Gaj-chana DZIAŁDOWO. A nazajutrz sowiecka „Prawda” ogłosiła, że Niemcy otrzymają z powrotem wszystko, co musieli Polsce oddać.

Rząd Rzeszy skrycie utrudniał dotąd transport towarów do Polski. 25 lipca ogłosił już formalny zakaz przewozu przez swoje terytorium wszelkiego zaopatrzenia wojennego. Natomiast robotnicy niemieccy nie tylko sabotowali (na korzyść Sowietów) transporty z Francji do Polski, ale także dostarczali ochotników do Armii Czerwonej. (Z tych ochotników utworzono niebawem brygadę strzelców).

Bitwa Warszawska (15–25 sierpnia 1920) przekreśliła wszelkie nadzieje na polityczne i terytorialne korzyści współpracujących ze sobą naszych sąsiadów. Niemcy zaś mieli okazję rozbrajać i internować nie uciekających Polaków, ale, „niezwyciężony” korpus Gaj-chana. (Dla zachowania pozorów internowali tylko dowódców, a masy żołnierskie transportowali do wschodniej granicy Prus i przekazywali Tuchaczewskiemu).

Klęska poniesiona latem 1920 r. pod Warszawą i nad Niemnem zachęciła Rosję do zbliżenia i sojuszu z Niemcami. W przemówieniu na VIII Wszechświatowym Zjeździe Rad Lenin oświadczył, iż Traktat wersalski stworzył Niemcom taką sytuację, że nie mogą nawet marzyć o nie skazywaniu „ludności na głód i wymieranie...” przeto „jedyną drogą ocalenia jest dla nich sojusz z Rosją Radziecką”.

I tak to się zaczęło. Naszym nieszczęściem (klęską) były zawsze porozumienia niemiecko-rosyjskie.

Prześledźmy teraz, bodaj pobieżnie, znaczące wydarzenia na drodze pełnej umów i tajnych powiązań, kłamstw, fałszów i obłudy, jaką poszły Niemcy hitlerowskie i Rosja Sowiecka, aby dojść wspólnie do września 1939 r.

\* \* \*

W kwietniu 1922 r. na międzynarodowej konferencji gospodarczej w Rapallo, Rosja i Niemcy – ku zaskoczeniu delegacji europejskich – zawarły traktat, który postanawiał wzajemną rezygnację z roszczeń oraz przywrócenie dyplomatycznych i konsularnych stosunków między układającymi się stronami. Układ ten stał się podstawą do ich szerokiej współpracy **gospodarczej, politycznej i wojskowej**. Kanclerz Rzeszy określił związane z tym nadzieje następująco: „Polska musi zostać wykończona. Moja polityka jest podporządkowana temu celowi... Nie zawrę żadnych układów, które mogłyby wzmocnić Polskę”.

Po podpisaniu (tajnego) układu, natychmiast rozpoczęły się (tajne) rozmowy między przedstawicielami Reichswehry i Czerwonej Armii. Doprowadziły one do kolejnej tajnej umowy o zaopatrzeniu przez Reichswehrę Armii Czerwonej w broń i amunicję oraz o pomoc specjalistów niemieckich w rozbudowaniu przemysłu zbrojeniowego w Rosji.

Szef Sztabu Reichswehry w raporcie do kanclerza Rzeszy pisał 11 września 1922 roku: „Istnienie Polski jest nie do zniesienia, nie do pogodzenia z sytuacją życiową Niemiec. Polska musi zniknąć, i zniknie, na skutek własnej słabości oraz dzięki Rosji i z naszą pomocą... **Jest to osiągalne tylko dzięki Rosji** lub z naszą pomocą...”



W końcu lipca 1923 r. ambasador radziecki w Berlinie odbył serię tajnych rozmów z konsulem Rzeszy. Chodziło o udział Niemiec w odbudowie radzieckiego przemysłu wojennego i o niemieckie zamówienia na materiały wojenne w Rosji. Ustalono, iż w zamian za **wojskowe kredyty w wysokości 35 milionów marek**, strona radziecka pójdzie na rozległe koncesje polityczne i gospodarcze wobec Niemiec. Rząd niemiecki obiecał, że oprócz zadeklarowanego kredytu przez Reichswehrę, **rząd udzieli każdego dalszego finansowego wsparcia rosyjskiemu przemysłowi wojennemu** pod warunkiem: 1) Politycznych gwarancji wobec Polski, 2) zapewnienia, że przy odbudowie rosyjskiego przemysłu zbrojeniowego do żadnego zakładu, w którym zatrudnieni będą robotnicy czy przedsiębiorstwa niemieckie – nie zostaną dopuszczeni cudzoziemcy.

W październiku wicemin. spr. zagr. ZSRR Kopp, bawiący przejazdem w Warszawie złożył w imieniu swojego rządu następującą propozycję: W Zamian za przepuszczenie specjalnych radzieckich transportów żywności na zrewoltowany Śląsk – Polska będzie mogła przyłączyć Wolne Miasto Gdańsk. Ofertę tę Polacy oczywiście odrzucili, orientując się co się za nią kryje. Wkrótce po tym Kopp spotkał się z ambasadorem Rzeszy w Moskwie. Tematem rozmowy był stosunek obu partnerów do „problemu polskiego”. Przedyskutowano sprawę Pomorza Gdańskiego (korytarza), Górnego Śląska i Małopolski Wschodniej (Galicii) i postanowiono, iż Rzesza i ZSRR będą wspólnie „wywierać nacisk na Polskę” w przypadku rozwiązywania z nią spraw spornych.

Ów „nacisk” wywierany był już wcześniej i przybierał różne formy. Jedną z nich była działalność komunistów polskich. I tak np. Komunistyczna Partia Robotników Polskich (KPRP) - na polecenie Lenina – stała na stanowisku obowiązywania granic z 1914 roku i „samostanowienia” ziem byłego zaboru pruskiego „aż do oderwania się od państwa polskiego”. A Komunistyczna Partia Niemiec (KPD) nadal działała na Śląsku, Pomorzu i w Wielkopolsce, zaś komuniści polscy wspierali ją w zwalczaniu działań wyzwoleniczych podczas Powstań Śląskich.

Przypieczętowanemu dotychczasowej i rozwoju dalszej współpracy niemiecko-radzieckiej, służyć miał „Układ o przyjaźni i współpracy” zawarty w Berlinie w 1926 roku. W jego tekście wiele

mówi się o pokoju, o porozumieniu między narodami, a w rzeczywistości była to intensywnie rozwijana współpraca wojskowa skierowana przeciwko Polsce.

Nad Wołgą i Kamą utworzono specjalne poligony, na których konstruktorzy niemieccy wypróbowywali – zakazane w Niemczech – bronie: pancerną, lotniczą i gazową. Trzej generałowie niemieccy układali regulaminy wojskowe, a czterej inni szkolili oficerskie kadry dla Armii Czerwonej. (Z tej współpracy zachowały się notatki generałów Speidla i Köstringa, a także dyspozycje prezydenta Rzeszy von Hindenburga, który nakazywał niemieckiemu attaché w Moskwie: „Niech pan utrzymuje dobre stosunki z Armią Czerwoną. Chętnie dołożyłbym Polakom, ale czas jeszcze po temu nie nadszedł”).

Z kolei najbardziej zasłużeni dowódcy „w czerwonym marszu na Zachód” – Tuchaczewski, Uborewicz i Kork, wykładali w niemieckich uczelniach wojskowych.

W tej sytuacji apetyty rewizjonistów niemieckich na ziemie polskie wzrastały. Np. premier Prus w wygłoszonej w Królewcu mowie powiedział: „Nikt nie zaprzecza narodowi polskiemu prawa do własnej państwowości. Nie kwestionuje prawa Polski do morza. Lecz tak, jak zapewniono dostęp do morza nowemu czeskiemu państwu przez Łabę i Hamburg, tak można stworzyć Polsce drogę przez Wisłę i Gdańsk, nie odrywając Prus Wschodnich od Macierzy... będziemy zawsze protestować przeciw bezprawiu”.

W końcu lat 20-tych niemiecko-sowiecka współpraca wojskowa uległa poważnemu zahamowaniu, bowiem specjaliści w dziedzinie uzbrojenia musieli wrócić do domu. Potrzebował ich rodzimy przemysł zbrojeniowy – Niemcy bowiem potajemnie produkowali różne rodzaje broni. Rząd zaś Rzeszy ochłodził swe stosunki z ZSRR z powodu dwulicowej polityki Stalina, który oficjalnie zabiegał o rozwój współpracy z Republiką Weimarską, a potajemnie ją zwalczał. Komunistyczna Partia Niemiec – będąca sekcją Kominternu – dążyła do obalenia republikańskiego ustroju, wykonując dyrektywy płynące z Moskwy.

Jesienią 1931 r. Japończycy utworzyli w Mandżurii wasalne państewko Mandżuko. Wzrost zagrożenia na Dalekim Wschodzie skłonił Stalina do unormowania stosunków z Polską, i w 1932 roku, podpisany został obustronny „pakt o nieagresji”. To z kolei wywo-



łało obawy w republice niemieckiej, by Związek Radziecki nie uczynił dalszego kroku, równoznacznego z uznaniem i zagwarantowaniem polskich granic. Stalin na te obawy zareagował natychmiast oświadczając, że „żaden pakt o nieagresji z Polską nie będzie zawierał gwarancji granicznych...”, a przyjacielskie stosunki z Niemcami pozostaną takie same, jak dotychczas...”

Stalin nie poprzestał na słowach, a ich prawdziwość zdemontował w sposób szczególny. Nakazał mianowicie Komunistycznej Partii Polski określić swój stosunek do państwa i do polskich granic. Na obradującym (w październiku 1932 r.) VI Zjeździe KPP **przyjęto program, w którym – oprócz żądania oderwania od Polski Małopolski Wschodniej, Wołynia, Polesia i Wileńszczyzny – stwierdzono, że: „Państwo polskie powstało jako przedmurze imperializmu Ententy przeciwko rewolucji proletariackiej... burżuazja polska włada na mocy imperialistycznych podbojów Górnym Śląskiem i Korytarzem Pomorskim, ciemięży Wolny Gdańsk... W stosunku do Gdańska KPP zwalcza narzucone jarzmo Polski i Ligi Narodów, uznaje prawo ludności gdańskiej... do ponownego złączenia się z Niemcami”.**

W Niemczech wzajemne zwalczanie się socjalistów i komunistów umożliwiło Hitlerowi dojście do władzy. Dużo wcześniej głosił on już swoją wrogość do komunizmu i do Rosji. Np.: „My – narodowi socjaliści przekreślamy zagraniczny kierunek naszej polityki okresu przedwojennego. Nawijujemy do tego, co zostało przerwane 600 lat temu. Zatrzymujemy odwieczny pęd Germanów na południe i na zachód i skierowujemy wzrok na ziemię rozciągającą się na wschodzie... Kładziemy kres przedwojennej polityce kolonialnej i handlowej i przechodzimy do terytorialnej polityki przyszłości. Lecz gdy mówimy dziś w Europie o nowych ziemiach i terytoriach, to myślimy przede wszystkim o Rosji i o podporządkowanych jej państwach ościennych”.

Po dojściu Hitlera do władzy w styczniu 1933 r., polityka Moskwy wobec Niemiec nie uległa zmianie. Uważano, że Hitler kroczy prostą drogą do sowieckich Niemiec. „Izwiestia” zaś oświadczyły: „Pomimo swego stanowiska wobec faszyzmu, naród sowiecki pragnie żyć w pokoju z Niemcami; uważa rozwój stosunków niemiecko-sowieckich za leżący w interesie obu krajów”.

Odsunąwszy ideologię na bok, Stalin dał pierwszeństwo pragmatyzmowi. Dlatego krwawa rozprawa Hitlera z Komunistyczną Partią Niemiec nie spotkała się z należyтым potępieniem w prasie radzieckiej. Mało, Litwinow powiedział nawet do niemieckiego dyplomaty: „Co nas obchodzi, że rozstrzeliwujecie swoich komunistów... Cały świat wie, że... utrzymujemy dobre stosunki z krajami kapitalistycznymi wszelkiego rodzaju, nie wykluczając faszystów. Nie mieszamy się do spraw wewnętrznych Niemiec, tak jak nie mieszamy się do spraw innych krajów i nasze stosunki z nimi zależą nie od ich polityki wewnętrznej, ale od ich polityki zagranicznej”.

Zrobiwszy „porządki” z własnymi komunistami, Hitler oświadczył w Reichstagu, że pragnie utrzymywać dobre stosunki z ZSRR.

Pod koniec stycznia polscy komuniści uchwalili deklarację tej treści: **„Po 11 latach okupacji polskiej na Górnym Śląsku, KPP oświadcza, że zwycięski proletariat polski przekreślił wszystkie orzeczenia Traktatu Wersalskiego w stosunku do Górnego Śląska i Korytarza Pomorskiego, i zapewni ludności tych ziem prawo samookreślenia, aż do oderwania się od Polski”.**

Hitler docenił ten gest i wkrótce podpisana została radziecko-niemiecka umowa o kredyty, a następnie ratyfikacja protokołu będącego kontynuacją układu berlińskiego z 1926 roku (tj. traktatu o przyjaźni i współpracy, wymierzonej przeciwko Polsce).

Zgodnie z tym traktatem, Stalin chciałby pójść dalej i zawrzeć z Rzeszą pakt o nieagresji lub pakt przyjaźni, podobny do tego, jaki zawarł w 1932 r. z Mussolinim. Twierdził, że przeciwieństwa ideologiczne i gra polityczna wcale temu nie przeszkadzają. I mimo, że ponad 10-letnia korzystna dla obu stron współpraca wojskowa została przerwana we wrześniu 1933 r., Mołotow zapewnił, że nie stanowi to podstawy do zmiany polityki radzieckiej wobec Niemiec.

W styczniu 1934 r. zawarty został polsko-niemiecki **układ o niestosowaniu przemocy**. Wpłynęło to na wyciszenie antypolskich nastrojów w Niemczech i na pewną normalizację wzajemnych stosunków.



Uwagę zwracają słowa wypowiedziane przez marszałka Tuchaczewskiego do niemieckiego dyplomaty trzy miesiące wcześniej: „...to wasza polityka nas dzieli, a nie nasze uczucia – uczucia przyjaźni Armii Czerwonej do Reichswehry. I niech pan zawsze pamięta: **my i wy, Niemcy i Związek Radziecki możemy podyktować pokój światu, jeżeli pójdziemy razem**”.

Pod presją „niemiecko-faszystowskiego niebezpieczeństwa” Związek Radziecki przedłużył w 1934 roku dwustronne pakt o nieagresji: z Polską, Łotwą, Estonią i Finlandią. Rok później zawarł sojusz z Francją i Czechosłowacją. A VII Kongres Kominternu w Moskwie nawoływał do walki z faszyzmem i do tworzenia antyfaszystowskich frontów ludowych. Jednocześnie Mołotow podkreślał w referacie sprawozdawczym życzenie „utrzymania dobrych stosunków z Niemcami” i „nawiązania dobrych stosunków ze wszystkimi państwami, nie wyłączając faszystowskich”.

Nieufność ZSRR wobec Niemiec miała podstawy. Gdy bowiem w **1935** roku, w rocznicę rewolucji październikowej, Litwinow w rozmowie z ambasadorem niemieckim w Moskwie proponował „odrodzenie przyjaźni”, antybolszewicka propaganda rządu hitlerowskiego była w pełnym toku. Prowadzona pod hasłem „Niemcy przedmurzem Zachodu przeciw bolszewizmowi” na przełomie lat 1936/1937 osiągnęła swój najwyższy punkt.

Wojna domowa w Hiszpanii, w której Rzesza i ZSRR pomagały przeciwnym stronom, spowodowała dalsze pogorszenie stosunków niemiecko-radzieckich. Postawę państw zachodnich ocenił Stalin jako wyraz defetyzmu i uważał, że nie należy ryzykować wchodzenia z nimi w ścisłe sojusze. Dlatego nie wykluczał możliwości porozumienia się z Hitlerem.

W Moskwie zdawano sobie sprawę, iż niemożliwe jest wycofanie się Hitlera z antybolszewickiej polityki, ale łudzono się, że hitleryzm jest w Niemczech zjawiskiem krótkotrwałym i trzeba koniecznie zachować możliwości powrotu do przyjaźni. Stąd też Stalin stara się różnymi kanałami zastąpić układ z 1926 roku – paktem o nieagresji, dla dokonania w przyszłości IV rozbioru Polski.

Jak bardzo skomplikowane stawały się w owym czasie stosunki sowiecko-niemieckie, świadczy m. in. współpraca obu dyktatorów w **1937** roku, której ofiarą padli wyżsi dowódcy radzieccy.

Otóż współpracujący z KGB były carski generał Skoblin zasugerował Himmlerowi, że niektórzy wyżsi dowódcy radzieccy przygotowują w ZSRR zamach stanu. Himmler w porozumieniu z Hitlerem postanowili wykorzystać okazję do zadania ciosu Armii Czerwonej. Gestapo spreparowało, więc serię dokumentów świadczących, iż rzeczywiście istniał spisek. Dokumenty te podrzucono wywiadowi czeskiemu i francuskiemu, a Benesz przekazał je Stalinowi. Ten wykupił od Niemców resztę „brakujących do kompletu dokumentów”, płacąc za nie znacznymi rublami, w które hitlerowcy zaopatrywali potem szpiegów wysyłanych do ZSRR.

Te sfałszowane dokumenty były jednym z pretekstów do rozprawienia się Stalina z kadrą oficerską Armii Czerwonej. Wobec 50.000 oficerów zastosowano różne formy represji, zaś Tuchaczewski i wszyscy współpracujący wcześniej z Reichswehrą ponieśli śmierć. A wszystko to przebiegało w klimacie ostrej propagandy, antykomunistycznej w Niemczech i antyhitlerowskiej w ZSRR.

\* \* \*

Rok **1938** przyniósł dalsze sukcesy III Rzeszy. Anschluss Austrii i układy w Monachium zmieniły stosunek sił w Europie. Mimo słownych deklaracji, Związek Radziecki nie włączył się do obrony Czechosłowacji. Oficjalnie tłumaczył to brakiem próśby rządu czechosłowackiego o pomoc ZSRR oraz brakiem zgody Polski i Rumunii na przemarsz Armii Czerwonej przez ich terytoria. W rzeczywistości, widząc niedowład polityki mocarstw zachodnich i ich dwulicowość, nie miał ochoty na militarną konfrontację z potężną już III Rzeszą.

Po konferencji w Monachium Stalin ocenił, że stworzenie jakiegokolwiek systemu bezpieczeństwa zbiorowego w oparciu o mocarstwa zachodnie stało się już niemożliwe. Trzeba wobec tego dogadać się z Hitlerem, obiecując mu pomoc przeciw Polsce lub Francji i Anglii. Wiceminister spr. zagr. ZSRR Potiomkin rozpoczął sondażową akcję dyplomatyczną. **4 października 1938** r., gdy wojska hitlerowskie zajmowały Sudety, oświadczył ambasadorowi francuskiemu i kilku innym dyplomatom w Moskwie: „**Nie widzimy innego wyjścia, jak czwarty rozbiór Polski**”. Chodziło mu o wy-



sondowanie reakcji świata dyplomatycznego i wybranie najkorzystniejszego wariantu polityki dla swojego kraju.

Dziesięć dni później Ribbentrop przedstawił polskiemu ambasadorowi propozycję powrotu Gdańska do Rzeszy i przeprowadzenia przez polskie Pomorze eksterytorialnej autostrady i linii kolejowej dla połączenia Rzeszy z Prusami Wschodnimi. W zamian za to obiecał przedłużenie paktu polsko-niemieckiego na 25 lat i gwarancję dla granic Polski. Proponował także wspólną, antyradykalną politykę w ramach paktu antykominternowskiego. Polska kategorycznie odrzuciła te propozycje oświadczając, że jej granice są nienaruszalne, a układy zawarte z ZSRR Polskę zobowiązują.

Druga propozycja przyszła ze wschodu. Radziecki attaché wojskowy w Kownie przekazał w połowie grudnia 1938 r. polskiemu attaché wojskowemu radziecką propozycję szerokiej koalicji antyhitlerowskiej z udziałem ZSRR-Polski-Czechosłowacji i krajów bałtyckich. Warunkiem porozumienia wojskowego między Rosją a Polską miały być następujące punkty:

1. Zgoda Polski na prawo natychmiastowego wkroczenia wojsk sowieckich na terytoria państw bałtyckich przy pierwszych oznakach agresji niemieckiej, gdyby nastąpiło zagrożenie Polski lub Litwy, lub gdyby Niemcy rozpoczęły działania zaczepne wobec Francji;
2. Upoważnienie ze strony Polski dla Rosji Sowieckiej do korzystania z baz i linii komunikacyjnych na obszarach Wilna i Lwowa oraz zgoda rządu na przemarsz wojsk rosyjskich przez Wilno i Lwów, aby umożliwić rosyjskie działania w kierunku Prus Wschodnich, a przez Małopolskę Wschodnią na pomoc Czechosłowacji.

Przyjęcie radzieckiej propozycji oznaczałoby **w praktyce** zgodę Polski na zajęcie państw bałtyckich jeszcze przed wybuchem wojny. Litwy, która graniczyła z Niemcami i pozostałych państw, które leżały z dala od ogniska konfliktu. Ponadto wkroczenie Armii Czerwonej do Polski byłoby równoznaczne z wprowadzeniem nowego ustroju i „samostanowienia” nie tylko Małopolski Wschodniej, Wołynia, Polesia i Wileńszczyzny, ale też – zgodnie z wcześniejszymi deklaracjami KPP – Pomorza, Wielkopolski i Śląska. **Rząd Polski nie mógł więc wyrazić zgody na państwowe i narodowe samobójstwo.**

**Rok 1939.** W styczniu Hitler ponownie przedstawił Beckowi propozycję wspólnego sojuszu przeciwko Rosji i **przejęcie Ukrainy pod polskie wpływy, w zamian za przyłączenie Gdańska do Rzeszy, eksterytorialną autostradę i linię kolejową do Prus Wschodnich.**

6 stycznia tę samą propozycję przedstawił Beckowi Ribbentrop, ofiarując Polsce dostęp do Morza Czarnego i udział w pakcie antykominternowskim. Polska odrzuciła te propozycje, pragnęła pokojowych stosunków z obu sąsiadami i nie zamierzała zawierać sojuszu z jednym z nich przeciw drugiemu.

**Niemcy nie dawali jednak za wygraną. W końcu stycznia, przebywając w Warszawie** na zaproszenie Becka, **Ribbentrop ponowił ofertę Hitlera. Za Gdańsk i autostradę – gwarancja granic polskich, sojusz antyrosyjski, Słowacja jako rekompensata i dostęp do Morza Czarnego.** W czasie prywatnej rozmowy padło słynne potem twierdzenie Ribbentropa: „Jesteście bardzo uparci w sprawach morza. Morze Czarne jest również morzem”.

Przy zgłaszaniu wszystkich tych propozycji argumentacja niemiecka zmierzała do wyrobienia w Polakach przekonania, że Niemcy chcą utrzymania silnej Polski jako przeciwwagi wobec Rosji, niezależnie od jej ustroju; że silna Polska, oddzielając Niemcy od Rosji, oszczędza im wydatków na zbrojenia, gdyż stacjonujące na wschodzie wojsko polskie chroni jednocześnie Niemcy. Kuszenie Polski rekompensatami na wschodzie miało również określony cel. Potwierdził to Ribbentrop w sprawozdaniu dla Hitlera:

„Zapewniłem p. Becka, że sowiecka Ukraina interesuje nas tylko o tyle, o ile możemy gdziekolwiek wyrządzić szkody Rosji... Mogę sobie wyobrazić, że **w ramach ogólnego, szczodrego załatwienia wszystkich spornych problemów między Polską a nami, możemy być skłonni do uznania sprawy ukraińskiej za specjalną prerogatywę polską i do popierania Polski pod każdym względem w odniesieniu do tej sprawy.** Z drugiej strony wymaga to oczywiście coraz bardziej wyraźnego stanowiska antyrosyjskiego ze strony Polski, ponieważ w przeciwnym razie nie byłoby mowy o wspólnych interesach. W związku z tym zapytałem Becka, czy nie chce któregoś dnia przystąpić do paktu antykominternowskiego”.



Polski minister nie chciał oddawać Gdańska, ani wyprawiać się na Ukrainę, ani włączać Polski do zbójckiego paktu.

Po stwierdzeniu, że Polski nie da się zastraszyć ani podporządkować polityce niemieckiej, Hitler zaczął szukać innych rozwiązań. Okazja nadarzyła się szybko.

W czasie XVIII Zjazdu KZPR, Stalin wygłosił 10 marca referat o polityce zagranicznej ZSRR, w którym stwierdził, że Związek Radziecki „może porozumieć się z każdym państwem, bez względu na jego ustrój” i – ku zdumieniu wszystkich – przedstawił politykę hitlerowskich Niemiec w bardzo korzystnym świetle. Dla większego efektu dodał, że Związek Radziecki nie pozwoli wciągać się do konfliktów przez podżegaczy wojennych i wyciągać „za nich kasztany z ognia”.

Tę „kasztanową mowę” Stalina oceniono w Berlinie należycie, co m.in. potwierdził Ribbentrop w procesie norymberskim.

Ponieważ Hitler zrozumiał o co chodzi, pięć dni później Wehrmacht wkroczył do Pragi i zajął Czechy i Morawy, a „niezależna” Słowacja stała się wasalem Rzeszy. 21 marca „za zgodą” Litwy, Niemcy zajmują Kłajpedę, którą Polska – zgodnie z podpisanym układem z Litwą – miała wykorzystywać do eksportu swych towarów drogą morską.

Tego samego dnia Ribbentrop kolejny raz przedstawił ambasadorowi Lipskiemu niemieckie żądania włączenia Gdańska do Rzeszy i przeprowadzenia eksterytorialnej linii komunikacyjnej do Prus przez Pomorze. Tym razem żądaniom towarzyszyły pogroźki.

Następnego dnia Niemcy podpisały układ ze Słowacją, biorąc ją pod protektorat, a 23 marca umowę gospodarczą z Rumunią, która otworzyła Niemcom drogę na Bałkany, Rumunię zaś uzależniła gospodarczo od Niemiec.

**Bezpośrednią reakcją zachodu na te posunięcia Hitlera były papierowe protesty.** Reakcja pośrednia okazała się brzemienne w skutki. Wielka Brytania porzuciła politykę ustępstw, udzieliła Polsce gwarancji i rozpoczęła starania o stworzenie w Europie systemu bezpieczeństwa zbiorowego z udziałem ZSRR.

Okazuje się, że celem Stalina nie było zachowanie pokoju, ale wywołanie wojny w Europie, w której Związek Radziecki nie brałby udziału. Chodziło mu o to, aby walczące ze sobą - blok faszystowski i demokracje zachodnie - wykrwawiły się wzajemnie, a

wówczas on, na czele nienaruszonej potęgi wojskowej dyktowałby Europie warunki.

Napięcia międzynarodowe grożące wybuchem konfliktu wystąpiły w latach 30-tych dwukrotnie: w związku z wojną domową w Hiszpanii i w czasie kryzysu sudeckiego. W obu przypadkach demokracje zachodnie ustąpiły wobec żądań faszystów mniemając, że ratują pokój. Hitler natomiast uznał takie postępowanie za słabość i przygotowywał się do dalszych akcji. I każdy następny ruch Hitlera, na zachód czy na wschód, groził rozpętanem wojny.

Dla faszystowskich Niemiec najgroźniejszym przeciwnikiem wydawała się Wówczas Francja. **Ale sprawę komplikowała krnąbrna Polska, jak stwierdził Hitler 22 sierpnia 1939 r. w swoim przemówieniu do dowódców Wehrmachtu:** „Było dla mnie jasne, że konflikt z Polską musiał nastąpić prędzej czy później. Decyzję tę powziąłem już na wiosnę, choć myślałem, że zwrócę się przeciwko Zachodowi za kilka lat, a dopiero potem przeciwko Wschodowi. Lecz nie da się ustalić kolejności. Nie można zamykać oczu w obliczu groźnej sytuacji. Pragnąłem ustalić możliwe współzycie z Polską, aby najpierw wystąpić zbrojnie przeciwko zachodowi... Stało się dla mnie jasne, że Polska zaatakuje nas w razie naszego konfliktu z Zachodem”.

Wybrany został zatem wariant uderzenia w pierwszej kolejności na Polskę (przy bierności Zachodu), a dopiero potem na Zachód. Wyłoniła się jednak wielka niewiadoma, jak zachowa się Związek Radziecki gdy Wehrmacht dojdzie do granic ZSRR. Po walkach w Polsce i zagrożeniu od Zachodu, armia niemiecka nie byłaby w stanie przeciwstawić się największej wówczas armii świata – Armii Czerwonej. Obawy Niemiec zaczęła też wzbudzać coraz aktywniejsza polityka brytyjska. Po udzieleniu gwarancji Polsce, **31 marca rozpoczęły się bowiem przewlekłe rokowania brytyjsko-francusko-radzieckie, których celem było nakłonienie ZSRR do sojuszu z państwami Zachodu.** Teraz zapaly Hitlera do rozpoczęcia konfliktu zbrojnego nieco ostygły.

Stalin stara się podtrzymać ten stan napięcia między Niemcami i aliantami. W przeciwnym razie możliwość starcia zbrojnego na Zachodzie byłaby nieaktualna. Stalin obawia się jednak, by nie wierząca w realną pomoc Zachodu i osamotniona Polska nie uległa naciskom Hitlera, co byłoby dla Związku Radzieckiego wielkim niebezpieczeństwem. Bowiem uderzenie na ZSRR armii niemieck-



kiej i dozbrojonej przez Niemcy armii polskiej, przy neutralności Francji i W. Brytanii, równałoby się klęsce Sowietów. Natomiast podtrzymywanie stanu napięcia zwiększało chęci aliantów do zabiegania o względy Związku Radzieckiego.

17 kwietnia zgłosił się do niemieckiego MSZ w Berlinie ambasador radziecki i złożył na ręce sekretarza stanu następujące oświadczenie:

„Polityka sowiecka była zawsze prostolinijna. Różnice ideologiczne nie miały właściwie wpływu na stosunki rosyjsko-włoskie i nie powinny okazać się przeszkodą również wobec Niemiec. Rosja nie wykorzystywała obecnych tarć między Niemcami a demokracjami Zachodu, ani też nie pragnie tego uczynić. Nie ma dla Rosji powodu, aby nie mogła żyć z Niemcami na normalnej stopie. Poczynając od normalizacji, stosunki mogłyby stawać się coraz lepsze”.

Sowiecka gra toczy się na dwie strony. 19 kwietnia rząd radziecki przedstawił pisemnie W. Brytanii i Francji swoje warunki układu o wzajemnej pomocy. Rokowania toczą się jednak z dużymi oporami. Nikt nie jest naiwny i wszyscy doskonale orientują się w intencjach, zamiarach i możliwościach wszystkich stron. Francja i W. Brytania chętnie widziałyby pomoc Stalina, ale bez natychmiastowych korzyści terytorialnych ZSRR.

**28 kwietnia** Hitler wypowiedział polsko-niemiecki układ (z 1934 roku) o niestosowaniu przemocy i niemiecko-angielski układ morski (z 1935 r.) Jednocześnie odrzucił w przemówieniu wcześniejszy apel prezydenta Stanów Zjednoczonych Roosevelta, w którym proponował on pośrednictwo w rozwiązywaniu spornych spraw i apelował do Niemiec i Włoch o nie atakowanie wymienionych w apelu 30 państw. W tym samym czasie, gdy Hitler wygłaszał mowę w Reichstagu, ambasada niemiecka wręczyła polskiemu MSZ ultimatum. Powtarzano w nim obłudną argumentację Hitlera, mającą uzasadnić wypowiedzenie paktu, której celem było ukrycie prawdziwych intencji Niemiec, tj. podboju Polski.

Kolejny ruch wykonuje Stalin. Dymisjonuje Litwinowa, rzecznika polityki zbiorowego bezpieczeństwa i zastępuje go bezwzględny Mołotowem, którego cięń towarzyszyć będzie wszelkim nieszcześciom, jakie spotykały Polskę od maja 1939 do 1956 roku.

Zostało to docenione przez Hitlera, czemu dał wyraz w liście do Mussoliniego.

Teraz ruch wykonała Polska. **5 maja Beck wygłosił w Sejmie słynną mowę**, w której powiedział, że po zerwanym pakcie z Niemcami „nie mamy powodu nosić żałoby” (...) oraz – **„my w Polsce nie znamy pojęcia pokoju za każdą cenę. Jest jedna tylko rzecz w życiu ludzi, narodów i państw, która jest bezcenna: Tą rzeczą jest honor!”**

Beck stwierdził również, że Polska skłonna jest nadal prowadzić rozmowy pokojowe, ale nigdy pod presją. I nie pozwoli odepchnąć się do Bałtyku.

Sejmowe przemówienie Becka spotkało się z gorącym przyjęciem przez polskie społeczeństwo, ale wywołało złośliwe ostrzeżenie ze strony Niemiec. Nazajutrz bliski współpracownik Göringa w rozmowie z przedstawicielem ambasady francuskiej w Berlinie stwierdził: „Polacy czują się pewni siebie, bo liczą na poparcie Francji i Anglii i na pomoc materiałową z Rosji, ale mylą się. Tak jak Hitler nie uważał za możliwe załatwić sprawy Austrii i Czechosłowacji bez zgody Włoch, tak nie myśli dziś o tym, by załatwić spór polsko-niemiecki bez Rosji. **Były już trzy rozbiory Polski, zobaczycie czwarty!**”. Niemiecki generał ostrzegł też polskiego attaché wojskowego w Berlinie, płk Szymańskiego: „...**jeśli Hitler dojdzie do przekonania, że Niemcy mogą być od wschodu okrążone przez Polskę, nie zawaha się połączyć nawet z samym... diabłem. Nie może chyba być między nami wątpliwości, kim jest diabeł!**”.

Maj 1939 r. wypełniony był gorączkowymi sondażami wszystkich ze wszystkimi, a deklaracje o chęci pokojowego współżycia przeplatane były pogroźkami. W Moskwie i w Berlinie doszło do serii spotkań dyplomatów niemieckich i radzieckich, którzy ostrożnie starali się wybadać rzeczywiste intencje drugiej strony - przeciwnik to czy partner? Mołotow w rozmowie z ambasadorem Schulenburgiem zaznaczył, że ZSRR życzy sobie, aby prowadzone już rokowania handlowe uzyskały podstawy polityczne. A jednocześnie w rozmowie z ambasadorem polskim chwalił twardą odpowiedź Becka daną Niemcom, zaś jego zastępca przejeżdżając przez Warszawę zapewniał Becka o „pełnej życzliwości Związku Radzieckiego” w przypadku agresji niemieckiej na Polskę.



Nie próżnowały też państwa Zachodnie. 27 maja zgłosiły kolejny projekt sojuszu z ZSRR, który przewidywał, że otrzyma on pomoc W. Brytanii i Francji w przypadku bezpośredniego ataku niemieckiego, względnie znalezienia się w stanie wojny w wyniku udzielenia pomocy napadniętemu państwu trzeciemu. Na wieść o tym Niemcy natychmiast zgodziły się na prowadzenie również politycznych rozmów z ZSRR. Mołotow krytykuje przedstawiony przez Zachód projekt sojuszu i żąda zgody na udzielenie przez ZSRR gwarancji państwom bałtyckim, bez pytania czy sobie tego życzą. Wywołało to zaniepokojenie Łotwy i Estonii. Obawiając się interwencji radzieckiej, prosiły W. Brytanię o opiekę. Londyn postępował jednak bardzo ostrożnie. Zdecydowany był przeciwstawić się panowaniu Stalina nad państwami bałtyckimi, ale nie chciał też zrażać sobie ZSRR, aby móc nawiązać z nim antyniemiecką współpracę. Podwójna gra toczyła się więc dalej.

**14 czerwca** przybył do Moskwy wysoki urzędnik Foreign Office w celu nadania rokowaniom większej wagi. Tego samego dnia radziecki ambasador w Berlinie „zwierza się” posłowi bułgarskiemu z zamierzeń polityki swego rządu, wiedząc, że natychmiast dowiedzą się o tym Niemcy. Szukanie zbliżenia z Niemcami – mówił – najbardziej odpowiadałoby pragnieniom Związku Radzieckiego, przeszkodą jest tylko obawa Rosji przed atakiem niemieckim bądź przez kraje bałtyckie, bądź przez Rumunię. „Ale gdyby Niemcy oświadczyły, że nie zaatakują Związku lub zarwą z nim pakt o nieagresji, Związek Radziecki powstrzymałby się prawdopodobnie od zawarcia traktatu z Anglią”.

Niemcy, wiedząc o rokowaniach Moskwy z Zachodem, odnieśli się do propozycji ostrożnie. Chcąc zaś wymusić na Rosjanach pewne ustępstwa, przerwali z nimi rokowania handlowe, ale jednocześnie przez włoskiego ministra spr. zagr. Ciano przekazali 30 czerwca do Moskwy wiadomość, że są gotowi zawrzeć z ZSRR pakt o nieagresji i wspólnie zagwarantować bezpieczeństwo państwom bałtyckim.

Tego samego dnia Mołotow w czasie obrad moskiewskich z Zachodem zwiększa swe żądania. Żąda mianowicie wprowadzenia pojęcia „agresji pośredniej”. Np. gdyby w Estonii zmienił się rząd, ZSRR mógłby to uznać za zagrożenie dla siebie i wprowadzić tam własne wojsko. Państwa zachodnie **nie wyrażają zgody na taką interpretację.**

**Ostatnia dekada lipca** przyniosła gwałtowne ożywienie zabiegów dyplomatycznych. 21–23 lipca doszło do brytyjsko-niemieckich rozmów handlowych, co natychmiast zaniepokoiło Moskwę i rząd radziecki zaproponował Zachodowi podjęcie rozmów wojskowych. Zaniepokojone tym Niemcy ruszyły natychmiast do ofensywy. 26 lipca wysoki urzędnik niemieckiego MSZ odkrył przed sowieckimi dyplomatami zamierzenia swego rządu i zapytał, wprost: „Co Anglia może zaoferować Rosji? W najlepszym razie udział w wojnie europejskiej i wrogość Niemiec, natomiast ani jednej rzeczy dla Rosji pożądaney. A co my możemy zaoferować? Neutralność i pozostanie na uboczu w razie ewentualnego konfliktu europejskiego oraz, jeśli Moskwa będzie sobie tego życzyła, porozumienie niemiecko-sowieckie w sprawie wspólnych interesów, które tak, jak w dawnych czasach, okazałoby się korzystne dla obu krajów”.

Hitlerowi bardzo się już spieszyło. Ribbentrop wezwał do siebie radzieckiego charge d'affaires. Niemiecka propozycja brzmiała: „Nad Bałtykiem jest dosyć miejsca dla jednych i drugich z nas i interesy rosyjskie bynajmniej nie muszą tam zderzyć się z naszymi... **W razie prowokacji ze strony Polski, załatwimy sprawę polską w ciągu tygodnia. Na ten wypadek dałem łagodnie do zrozumienia, że możemy dojść do porozumienia z Rosją, co do losu Polski**”

Jasno i bez dyplomatycznej plątaniny! Aby jednak Sowietom wyzbyli się wszelkich wątpliwości, 29 lipca Ribbentrop polecił ambasadorowi Schulenburgowi oświadczyć w Moskwie: „Jakkolwiek rozwinie się sprawa polska” pokojowo czy w sposób narzucony, „jesteśmy gotowi zabezpieczyć wszelkie interesy sowieckie i osiągnąć porozumienie z rządem w Moskwie. Równocześnie nad Bałtykiem Niemcy gotowi są respektować żywotne interesy sowieckie”.

Jakże nieatrakcyjne były w tym kontekście propozycje anglo-francuskie. Mimo to, Mołotow grał na zwłokę. Zniecierpliwiony Hitler złożył **10 sierpnia** kolejną ofertę podziału Polski, wraz z informacją, że Niemcy planują wojnę. „...nawet w razie rozstrzygnięcia orężnego interesy niemieckie są w Polsce całkiem ograniczone. Nie muszą one wcale kolidować z interesami sowieckimi jakiegokolwiek rodzaju. Ale musimy znać te interesy”.



Gdy Moskwa dowiedziała się, że Niemcy chcą tylko części Polski, a resztę wraz z państwami bałtyckimi gotowi są oddać ZSRR – odpowiedź Mołotowa nadeszła błyskawicznie, bo już **12 sierpnia**. Hitler zaś, na wieść o zgodzie Moskwy na rokowania, poinformował włoskiego ministra spraw zagr. Ciano, że Niemcy wkrótce uderzą na Polskę oraz, że Rosja nigdy nie będzie interweniowała na rzecz Polski, „której całym sercem nienawidzi”.

Tego samego dnia rozpoczęły się w Moskwie **wojskowe rokowania radziecko-brytyjsko-francuskie**. Sztab radziecki podjął dyskusję o wspólnej akcji przeciw Niemcom w razie ataku na Polskę, a – równoległe – dyplomacja radziecka rozpoczęła negocjacje z Niemcami w sprawie dokonania **nowego rozbioru Polski**. Rozmowy z Zachodem były jawne, z Niemcami tajne!

**14 sierpnia** Ribbentrop zaproponował swój przyjazd do Moskwy, aby „przedstawić panu Stalinowi stanowisko Führera”. W kilka godzin później delegacja radziecka zgłosiła, że podstawowym warunkiem zawarcia antyniemieckiego sojuszu z Zachodem jest zgoda Polski i Rumunii na wejście sowieckiej armii na ich terytorium jeszcze przed wybuchem wojny. Łącznie z bałtyckimi, byłoby to już 6 państw objętych „opieką” Moskwy. **Na obrady nie zaproszono przedstawicieli tych sześciu państw, o których losie chciano rozstrzygać w gronie trzech mocarstw**. A przy tym żądania delegacji radzieckiej nie zostały przedstawione Polsce przez stronę radziecką bezpośrednio, lecz za pośrednictwem brytyjsko-francuskim i to dopiero 4 dniach.

„Z uwagi na rozwój wypadków” tego samego dnia Mołotow wyraził zgodę na przyjazd Ribbentropa do Moskwy, gdzie miał się zjawić z „pełnym upoważnieniem od Führera dla rozwiązania kompleksu wspólnych zagadnień, a nawet traktatu”.

Mołotow postawił jednak warunki wstępne:

- Przyjazd nastąpi w tydzień po zawarciu radziecko-niemieckiego układu handlowego;
- wraz z układem jawnym, podpisany zostanie równocześnie „protokół tajny”, określający dokładnie interesy obu stron.

No, i podpisali... – czego skutkiem był 1 i 17 września 1939 roku.

#### Geheimes Zusatzprotokoll.

Aus Anlass der Unterzeichnung des Nichtangriffvertrages zwischen dem Deutschen Reich und der Union der Sozialistischen Sowjetrepubliken haben die unterzeichneten Bevollmächtigten der beiden Teile in streng vertraulicher Aussprache die Frage der Abgrenzung der beiderseitigen Interessensphären in Osteuropa erörtert. Diese Aussprache hat zu folgenden Ergebnissen geführt:

1. Für den Fall einer territorial-politischen Umgestaltung in den zu den baltischen Staaten (Finnland, Estland, Lettland, Litauen) gehörenden Gebieten bildet die nördliche Grenze Litauens zugleich die Grenze der Interessensphären Deutschlands und der UdSSR. Hierbei wird das Interesse Litauens an Wilnaer Gebiet beiderseits anerkannt.

2. Für den Fall einer territorial-politischen Umgestaltung der zum polnischen Staat gehörenden Gebiete verläuft die Interessensphären Deutschlands und der UdSSR ungefährt durch die Linie der Flüsse Burew, Weichsel und San abgegrenzt.

Die Frage, ob die beiderseitigen Interessen die Erhaltung eines unabhängigen polnischen Staates erfordern erscheinen lassen und wie dieser Staat abgegrenzt wäre, kann endgültig erst im Laufe der weiteren politischen



Katzenkollung geklärt werden.

In jedem Falle werden bei Ergänzungen diese Frage  
in Wege einer freundschaftlichen Verständigung lösen.

3) Hinsichtlich des Südostens Europas wird von  
sowjetischer Seite das Interesse an Bessarabien betont.  
Von deutscher Seite wird das völlige politische Desinter-  
esse an diesen Gebieten erklärt.

4) Dieses Protokoll wird von beiden Seiten streng  
geheim behandelt werden.

Moskau, den 23. August 1939.

Für die  
Deutsche Reichsregierung:

*W. Ribbentrop*

In Vollmacht  
der Regierung der  
U.S.S.R.:

*W. Molotow*

Tekst niemiecki tajnego protokołu dodatkowego  
do paktu niemiecko-radzieckiego z 3 sierpnia  
z podpisami Mołotowa i Ribbentropa

#### Bibliografia.

- Norman DAVIES, - Boże Igrzysko. Historia Polski t. II, Wyd. Znak.  
Kraków, 1996.  
Karol GRÜNBERG, Jerzy SERCZYK: - Czwarty rozbiór Polski, *Inst.*  
*Wyd. Zw. Zaw.* Warszawa, 1990.  
Tadeusz JURGA: - Obrona Polski 1939, *PAX.* Warszawa, 1990.  
Karol LISZEWSKI: - Wojna polsko-sowiecka 1939, *Pol. Fund.*  
*Kult.*, Londyn, 1988.  
Andrzej Leszek SZCZEŚNIAK: - Zmowa. IV rozbiór Polski. Wyd.  
*ALFA* Warszawa, 1990.

## APEL

Zarząd Związku Wysiedlonych – HT 1951 w Ustrzykach  
Dolnych zwrócił się z prośbą o zamieszczenie następującego  
apelu:

**„Chcemy upamiętnić zamordowanych”**

Pragnąc uczcić Polaków pomordowanych na **Grzędzie So-  
kalskiej i w Bieszczadach** w latach 1939 – 1947 poprzez  
umieszczenie tablicy w Sanktuarium Matki Bożej Wysiedlonych w  
Jasieniu, zwracamy się z prośbą do mieszkańców Sokalszczyzny i  
Bieszczadów, a w szczególności do tych wszystkich, których do-  
tknęła ta tragedia o przekazywanie datków pieniężnych na nasze  
konto:

Bieszczadzki Bank Spółdzielczy w Ustrzykach Dolnych

**Nr 64 8621 0007 2001 0016 7745 0001**

lub bezpośrednio Prezesowi Związku (p. Franciszek Flak) zam. w  
Czarnej Dolnej.

Apel zakończono słowami:

***Ludzie, którzy pamiętają te tragiczne wydarzenia odchodzą, a  
nasi następcy tego nie uczynią.***

Ustrzyki Dolne, lipiec 2004 r.



## LISTA OFIARODAWCÓW

### Na kościół w Skałacie:

1. Tadeusz Kubiakowski	Anglia	20 GBP
2. Adolf Olejnik	Leszno	50 zł

### Na fundusz wydawniczy „Głosy Podolan”:

1. Marian Andruchów	Kanada	50 CAD
2. Tadeusz Grubman	Gdynia	50 zł
3. Józef Kapłun	Dzierżoniów	25 zł
4. Józef Klimek	Gliwice	50 zł
5. Mieczysław Ostrowski	Szczecin	70 zł
6. Hubert Junosza Szaniawski	Warszawa	100 zł
7. Mieczysław Woźniak	Dębica	50 zł

Wszystkim ofiarodawcom serdecznie dziękujemy.

## SPIS TREŚCI

Ks. Mieczysław MALIŃSKI (z tomu „Olśnienie”).....	1
Wiesław BARCZYK Zabytki sakralne ziemi tarnopolskiej w Warszawie .....	2
Eugeniusz JAWORSKI Przydrożne kapliczki, krzyże i figury świętych w Kretowcach i Hrycowcach k. Zbaraża .....	10
Jan BIAŁOWĄS Dwie kresowe Madonny .....	14
Mychajło STOLKIWSKIJ Białokiernica – wieś na Podolu .....	17
Maria KONOPNICKA Pieśń o domu .....	22
Irena KOTOWICZ Wydarzenia z lat 1937-1945 w woj. tarnopolskim na przykładzie miasta i powiatu Brzeżany. Cz. III .....	23
Irena KOTOWICZ Tamten wrzesień .....	26
APEL Związku Wyszędzonych w Ustrzykach Dolnych ....	47
LISTA OFIARODAWCÓW .....	48